Dziś początek fachowej książki „W naszym sadzie“

WIELKOPOLANIN



Wychodzi we wtorki, czwartki i niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 148 Wydanie K S P Poznań, św. Marcin 70, wtorek, dnia 21 grudnia 1937 Rok 8

Zdrajcom zdarto sierżanckie naramienniki

Warszawa — W piątek ogłosił sąd wojskowy wyrok przeciwko starszemu sierżantowi Teterlingowi. Dano mu 2 lata więzienia oraz degradację i wydalenie z wojska. Abram Zielony, który sierżantowi sprowadzał klientów, skazany został na półtora roku, a pozostałych dziewięciu oskarżonych na kary więzienne od 9 do 18 miesięcy więzienia. Wszystkich skazanych zdegradowano do stopnia szeregowca.

Listy splamione krwią, które spadły z nieba

Białystok — Kilka rodzin żydowskich w Białymstoku dopiero teraz otrzymało od swych krewnych z Palestyny listy, wysłane nieszczęsnym samolotem polskim, który rozbił się w górach Pirynu w Bułgarii. Na kopertach tych listów widniał dopisek: „Opóźnione i uszkodzone z powodu wypadku samolotu w górach Pirynu w dniu 23 listopada 1937 r.“

Nareszcie jeden, który miał „sumienie“

Kowel. — Pod pociąg rzucił się 29-letni Tomaszewski, urzędnik kolejowy z Powurska. Wracał on do domu ze sądu, gdzie odbył się jego proces o nadużycia. Sąd skazał Tomaszewskiego za nieposzanowanie grosza publicznego na miesiąc aresztu. Tomaszewski tak się tym wyrokiem przejął, że popełnił samobójstwo.

Nieludzkie wyzyskiwanie córki

Łódź — Antoni Kowalczyk i jego żona Józefa, znana pod nazwiskiem Mańka Bomba, znaleźli się pod strasznym zarzutem zmuszania córki swej 20-letniej Genowefy do występnego życia i czerpania z tego zysku na utrzymanie. Dziewczyna, maltretowana przez niecnego swego ojczyma i matkę, nabawiła się gruźlicy. Ponieważ nie dawali jej pomimo to spokoju, zrozpaczona zwróciła się do policji. Po przeprowadzeniu dochodzenia oboje nieludzkich rodziców osadzono w więzieniu. Sąd Okręgowy przy drzwiach zamkniętych ogłosił wyrok, na mocy którego Józef Kowalczyk skazany został na 4 lata, a żona jego Józefa na półtora roku więzienia.

Michał Radziwiłł cały świat zadziwił

Paryż — Nic dziwnego, że nasza policja i sądy pomimo usilnych poszukiwań nie mogły odszukać księcia Michała Radziwiłła, „rudego“ dziedzica z Antonina. Pokazuje się bowiem, że gdy tylko zwąchał przykrości, które grożą mu w związku z tym, że cała jego familia sprzysięgła się, by go ogłosić sądownie za pomylonego i wariata, jako zbyt rozrzutnego i zbyt kochliwego dziadzię — czmychnął z bogdanką w podróż „przedślubną“ za granicę, na „jasne wybrzeże“, mianowicie do Nicei, gdzie zamiast chmur i wichrów jesieni, rozlewa się dokoła rozkoszne słońce. Nie ma tam też tylu „antysemitników“, co w Polsce, pani Judyta więc może bez przeszkód pławić swoje „chrześcijańskie“ już teraz ciało w falach Morza Śródziemnego. Uj, Moniek, powiada do „rudego“, co to za rozkosz! Jedna tylko osoba niepoczytalny krok starego Radziwiłła wzięła zbyt głęboko do serca. To jego dawna wieloletnia „pielęgniarka“, Mary Atkinson, licząca już dziś 53 lata. W nędznym hoteliku londyńskim odebrała sobie z rozpaczy życie...

„Średniowieczne” tortury

Z dwóch stron naraz zostaliśmy zaalarmowani toczącymi się procesami przeciwko policjantom, oskarżonym o przekroczenie władzy, a w szczególności o „ciężkie pobicie“ aresztowanego pijaka Michalskiego, zamieszkałego w Będzinie (przy ulicy Promyka), oraz o „wymuszanie biciem zeznań“ na posterunku w Rogoźnie pod Grudziądzem.

Sprawa będzińska, w której oskarżonym był starszy posterunkowy Szymczyk i posterunkowy Rogaliński, skończyła się. Obaj poszli do więzienia na półtora roku, ponieważ schwyciwszy aresztanta za nogi tak go ciągnęli po schodach aresztu, że głową uderzał raz po raz o schody, a potem zakrwawionego porzucili w celi bez pomocy. Jakie było to „prowadzenie“ do aresztu, opisał w protokóle lekarz, który stwierdził u aresztanta złamanie nosa i rany czaszki.

Natomiast proces grudziądzki trwa jeszcze. Tu siedzi na ławie starszy posterunkowy Belgard oraz policjanci Woźniak i Tataruk. Kto był podejrzany o kradzież, a nie chciał przyznać się, tego w Rogoźnie bito pięściami i pałkami. Cóż to musiały być za historie, można sobie wyobrazić ze słów, użytych przez prokuratora w akcie oskarżenia, gdzie jest napisane: „średniowieczne tortury“.

Jednego „grzesznika“ zakuli w kajdany i powiesili na krześle, tak że głowa leżała na podłodze, po czym jeden gumową pałką zachęcał go do „śpiewania“, a drugi zapisywał skrzętnie, co torturowany w ten sposób człowiek wyszeptał. Niektórych zaś bito tak, że bicie to na zawsze mogło pozbawić ich ojcostwa.

Straszne to rzeczy! I nie daj Boże nikomu dostać się w ręce tak zwyrodniałych przedstawicieli władzy! Nie daj Boże mieszkać w powiecie, zarządzanym przez Krawczyka, Twardowskiego, Wąsa czy Czarnockiego, w rejonie skarbowym króla łotrzyków Krzysztoforskiego, w obwodzie policyjnym Belgarda czy Tataruka!

Straszne, straszne rzeczy...

Bądźmy niezłomni w obronie Wiary

„Mój następca jest pośród was“

Watykan — Papież zjawił się w czwartek w wielkiej sali konsystorskiej, ubrany w białe szaty i otoczony orszakiem 29-ciu kardynałów, oraz gwardią szlachecką i papieską.

Wręczywszy kapelusze kardynalskie pięciu księciom Kościoła, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że jest gotów na wszelkie ofiary, byle by tylko nie żądać najmniejszego odstąpienia od prawd Wiary świętej, która jest podstawą miłości i wszelkiej cnoty; byle by w obliczu obecnego pomieszania pojęć nie żądać choćby nawet drobnego zaparcia się Prawdy; byle by nie żądać milczącego godzenia się na zasady, sprzeczne z religią.

Jak sam Papież przyznaje, mianowanie nowych pięciu kardynałów jest zapewne jednym z ostatnich jego czynów. Czuje bowiem, że jest już w tym wieku, w którym liczyć się musi z odejściem z tego świata. I dlatego tak głęboki ton miały te zwłaszcza słowa Papieża, wyrzeczone do kardynałów:

— Mój następca jest pośród Was...

Amerykanie chcą wojny z Japonią

Anglia i Ameryka wysłały do Tokio pisma, w których, jak wiemy, domagają się zadośćuczynienia za zaatakowanie ich okrętów na wodach chińskich. Istotnie też Japonia gotowa zrobić niemal wszystko co jest w jej mocy, aby uśmierzyć gniew Ameryki i Anglii. Tak przynajmniej twierdzą Japończycy w swoich pismach.

Co innego jednak słowa, a co innego czyny. Japończycy bowiem dopuścili się nowej zniewagi wobec Ameryki. Zajęli gmach ambasady amerykańskiej w Szanhaju i w jej murach rozstrzelali wielką ilość jeńców.

Wiadomość o tym tak wburzyła Amerykanów, że pod wpływem oburzenia ludności rząd amerykański musi wysłać swoją flotę na „manewry“ w pobliżu Japonii.

Paryżanie śpią na minach i dynamicie

Paryż — Władze bezpieczeństwa w piwnicy pewnego domu wykryły liczne skrzynie, w których znaleziono 830 granatów i 500 kilogramów dynamitu.

A teraz: marsz na południe!

Przebieg bitwy o Nankin, która trwała 9 dni, był niezwykle krwawy, a zaciętością przewyższał nawet walkę o Szanhai. Straty Chińczyków w zabitych i rannych oceniają na 70.000 ludzi. Straty japońskie sięgają także dużej liczby około 30 tysięcy ludzi.

Tak niesłychanie wysokie straty po stronie wojsk japońskich zatrzymały przynajmniej na parę tygodni japoński marsz w głąb Chin, co pozwala armii Czan Kai Szeka na planowy odwrót i przygotowanie obrony w Hankau.

Wydaje się jednak, że oprócz obrony Haukau i Chin zachodnich Czan Kai Szek będzie musiał pomyśleć też o obronie Chin południowych, Japonia bowiem planuje także ofensywę na Chiny południowe.

Podobno na Formozie przygotowuje się wyprawa na Kanton, do której przeznaczona jest armia w sile 50.000 ludzi. Wyprawą tą jest zaniepokojona Anglia. Kanton bowiem graniczy z angielską kolonią Hon Kongiem.

A co zamierza marsz. Czan Kai Szek? Jest on zdecydowany na prowadzenie wojny aż do zwycięskiego jej zakończenia, to jest do chwili, gdy Japończycy zdecydują się ustąpić z Chin. Wojsko chińskie, które wycofało się z Nankinu, gromadzi się w prowincji Anhui.

Chiny południowe, które w Kantonie mają rząd własny, przygotowują się do obrony bardzo stanowczo. Ta najbogatsza część kraju zdolna jest wystawić 12 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych dywizji.

Wielki książę woźnicą

Helsinki. — Umarł tu w szpitalu miejskim książę rosyjski Aleksander Łopuchin-Demidow, należący do arystokracji i spokrewniony z rodziną Napoleona Bonapartego. Przebywając na emigracji książę cierpiał taką nędzę, że musiał zarabiać jako woźnica. Umarł „na posterunku“, gdyż spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu — i przestał tułać się po świecie.

W strachu przed policją wyskoczył oknem

Katowice — Jeszcze nie słyszał nic o opisanych powyżej procesach Paweł Markwica, mieszkaniec Chropaczowa na Śląsku, gdy naraz przyszła do niego policja, zapraszając go do więzienia celem odbycia półrocznej „kozy“. Osaczony wcześnie rano w łóżku Markwica na widok policjantów wyskoczył oknem, chociaż mieszka na drugim piętrze. Zamiast do celi powieźli go do szpitala...

Widocznie głupich nie sieją

Środa — W pow. średzkim usiłowano stworzyć organizację wiejską Ozonu. Zaczęto od zarządu, na czele którego stanął rolnik Szczepan Goliński z Kijowa. Następnie postanowiono zwołać zebranie „konstytucyjne“ i wysłano 400 zaproszeń. Wynik był taki, że na zebranie to przybyło czterech zaproszonych, licząc w tym już Golińskiego i „mówcę“ ozonowego. Ponieważ po dwugodzinnym czekaniu nikt więcej się nie zjawił, przeto (jak można przypuszczać) „sektor wiejski“ OZONU na powiat średzki udał się „gremialnie“ na piwo. Tam może poprawiły się obożym pana Kóca kwaśne humory....

Jeszcze przed gwiazdką

trzeba zapłacić za gazetę, jeśli nie chce się mieć przerwy w jej odbieraniu. Święta prędko zlecą i Nowy Rok stanie u drzwi.

Przypominamy, że gazeta nasza od Nowego Roku kosztuje: na jeden miesiąc 1 złoty, na cały pierwszy kwartał 2 złote 90 gr, na cały rok 1938 11 zł 50 gr.

Już w następnym numerze, datowanym na czwartek 23 grudnia, który będzie wielkim numerem gwiazdkowym, ogłosimy szczegółowy wykaz konkursów, dodatków i premii, jakie czekają wszystkich naszych Czytelników w zbliżającym się roku.

Powieści arkuszowe, odcinkowe i w osobnych, już u nas oprawionych książkach, broszury fachowe, drzewka owocowe, parę tysięcy złotych wynoszące nagrody pieniężne, obrazek na ścianę, aparaty radiowe, koń, krowa, maszyna szerokomłotna, zastawy porcelanowe — posypią się na stół, jak z rogu obfitości.

Kto zaś spóźni się z odnowieniem przedpłaty, ten może na tym wyjść tak, jak to ci w grudniu, którzy „zapomnieli“ lub „nie zdążyli“ — a teraz żałują, że kalendarza nie mają.

A więc, baczność!

Spójrzmy ze „wzgórza" wojewody Kirtiklisa na rzeczywistość naszą

Trzeba gruntownie oczyścić bagno

Wódz pomorskiej „sanacji" mówi o „bezprawiach" b. wojewody

Proces starosty Czarnockiego w Gdyni stał się jak gdyby błyskawicą, dzięki której rozświetliło się niebo, a ludność Pomorza, stojąc na „wiekopomnym" wzgórzu Kirtiklisa, ujrzała swą smutną rzeczywistość.

Ludność ta, uczciwa i prostolinijna, patriotyczna i szanująca prawo, z pewnym obrzydzeniem i zarazem lękiem przez szereg lat patrzyła na poczynania różnych nieodpowiednich dygnitarzy, którzy ośmielili się nawet podważać fundamenty ładu — jak to proces gdyński obecnie ujawnił.

Ludność ta, mająca świadomość, czym jest dla Polski Pomorze, już dawno była tego zdania, że władze centralne w Warszawie starać się muszą o to specjalnie, by ludzie, przysyłani na Pomorze, na stanowiska odpowiedzialne, byli nie tylko ludźmi fachowymi, ale stali na wysokim poziomie moralnym.

Tymczasem procesy starostów Twardowskiego, Krawczyka i Czarnockiego wykazały, że na tak odpowiedzialne stanowiska, jak włodarzenie powiatem, dostali się ludzie tacy, że za ich czyny wstydzić się muszą nawet tacy czołowi przywódcy z obozu „sanacyjnego", jak poseł Tebinka. Warto tu słowa jego raz jeszcze przytoczyć:

— Ze wstydem przyznaję, że zbyt mało przeciwstawiałem się bezprawiom wojewody Kirtiklisa. Starostów ostrzegałem, aby zarządzeń bezprawnych Kirtiklisa nie wykonywali. Miałem z Kirtiklisem dwukrotnie zatarg, raz bowiem sprzeciwiłem się napadowi bandyckiemu na redakcję „Słowa Pomorskiego" w Toruniu, a drugi raz sprzeciwiłem się bezprawnemu uwięzieniu wojewódzkiego sekretarza Stronnictwa Narodowego.

Jeżeli poseł Tebinka wstydzi się teraz, że za mało przeciwstawiał się temu, co czynił wojewoda Kirtiklis — on, który na własnej skórze nie odczuł ani cząstki tego, czego doznali już nie tylko sekretarze wojewódzcy Stronnictwa Narodowego, ale wielu innych ludzi, których aresztowano, więziono, a nawet niszczono materialnie — to cóż musiało dziać się w sercach i umysłach społeczeństwa pomorskiego, patrzącego na wiele spraw inaczej, aniżeli patrzył na nie poseł Tebinka — bądź co bądź „rodak z obcych stron".

Gdyby major wojsk polskich, poseł Tebinka, patrzył na sprawy państwowe na Pomorzu tak, jak patrzą na nie Pomorzanie, to nie byłby czekał aż do procesu w Gdyni, jeno z chwilą, gdy jego sprzeciwy u wojewody nie odniosły skutku, byłby znalazł drogę do ministrów czy nawet do premiera. Oprócz tego miał przecie taki „instrument", jakim jest trybuna sejmowa, z której jako poseł mógł i powinien był w całej pełni korzystać. Jeżeli tego nie uczynił, to widocznie nie był dawniej tak wrażliwy na te sprawy.

Uznając jednak zasadę „lepiej później, niż nigdy", jesteśmy wdzięczni posłowi Tebince za to, co powiedział na rozprawie o Kirtiklisie, którego dosadnie określił też inspektor armii, generał Bortnowski, a którym chyba zajmą się na koniec władze prokuratorskie, bo nie sądzimy, żeby proces Czarnockiego był zakończeniem całej tej przykrej i gorszącej sprawy, jaka wyszła właśnie na jaw.

Cuchnące bagno trzeba oczyścić gruntownie! Ludzie, którzy przez lata buszowali po Pomorzu i dopuszczali się przytem, jak powiada Tebinka, bezprawia, musi dosięgnąć ręka sprawiedliwości. Wymaga tego dobro państwa i poczucie, jakie o prawie i wymiarze sprawiedliwości ma „szary człowiek". Poprzestanie na ukaraniu małych, z pominięciem większych, byłoby tylko połowicznym załatwieniem sprawy.

Na „wzgórzu wojewody Kirtiklisa" pod Kartuzami — tam, gdzie pragnął on już za życia widzieć swój własny „solidny" pomnik, niechaj wzniesie się coś takiego, co byłoby postrachem dla tych wszystkich, którym Rzeczpospolita Polska powierzyła stróżowanie i wykonywanie swoich praw i porządku w państwie, a oni, tak jak Czarnocki, Krawczyk, Twardowski, Robakiewicz, Bassara, Rogowski, Wąs prawo to zdeptali i godność władzy państwowej poniżyli.

F. Sołtysiak.

Frontem, ale do kieszeni chłopa

Nie od dziś skarżą się nasi rolnicy na wysokie opłaty notarialne. Wygórowane stawki hamują i utrudniają załatwienie przeróżnych spraw rodzinnych, jak działy, spadki i darowizny. Zdarza się też często, że tylko z obawy przed opłatą haraczu notarialnego rolnicy zaniechują różnych ważnych czynności prawnych, których niewykonanie mści się potem na nich sromotnie.

Protesty przeciw wysokim opłatom przybrały na sile z chwilą wprowadzenia nieszczęsnego przymusu notarialnego w sprawach, stanowiących o przejściu, ograniczeniu lub obciążeniu prawa własności. Z tą chwilą bowiem pozbawiono ludzi możności załatwiania swoich spraw majątkowych bezpłatnie i nałożono na wieś polską nową daninę przymusową w postaci opłat rejentalnych za spisywanie inwentarza i różne inne czynności, dając za to wykonawcy wynagrodzenie procentowe. Rzecz jasna, że przy takim systemie szacunki bywają olbrzymie, bo czasem chodzi i o to, żeby szacujący mógł od płatnika wydusić jak najwięcej.

Często też rolnik, któremu zależy na prawnym uregulowaniu swych spraw, ostatnią krowę ciągnie ze stajni, żeby tylko pokryć koszty rejenta. Z drugiej zaś strony krociowe dochody rejentów w dzisiejszych ciężkich czasach są niczym nie uzasadnione, tym bardziej, że stanowiska te zajmują obecnie i ludzie niepowołani, jak na przykład gdzieś rejentem był pewien były piekarz.

Naszym zdaniem czynności notarialne powinni wykonywać dobrze opłaceni urzędnicy, a olbrzymie dochody kas notarialnych powinny albo wpływać do skarbu państwa, albo pozostać w rękach ogółu. Ale wtedy pan Michałowski (były minister sprawiedliwości) za jeden podpis nie wziąłby 100 000 złotych, jak to mógł uczynić, gdy z fotelu ministra spadł przed śledztwem i procesem Parylewiczowej na rejenturę... (jż)

Jedną miarką mierzmy wszystkich

W związku z procesem Czarnockiego „Warszawski Dziennik Narodowy" tak pisze:

„Proszę sobie wyobrazić na chwilę, co by się działo, gdyby woj. Kirtiklis nie należał do obozu „sanacyjnego", gdyby przypadkiem był jakimś „partyjnikiem".

„Prasa „sanacyjna" rozdzierałaby szaty z powodu nieprawości, popełnianych w województwie pomorskim i napewno domagałaby się surowej kary na niefortunnego dygnitarza.

„Tymczasem dziś jest na ogół cicho. A p. Kirtiklis po swej „chlubnej" działalności na Pomorzu został translokowany do województwa białostockiego i dopiero później został na lodzie.

„Po wyprawie Doboszyńskiego na Myślenice, premier Składkowski zapowiedział w Sejmie, że będzie karał nie fornali, ale prezesów i sekretarzy Stronnictwa Narodowego. Rzeczywiście, niebawem kilku prezesów i sekretarzy Stronnictwa, nic mających zresztą nic wspólnego z Myślenicami, zostało osadzonych w Berezie.

„Czy nie zechce premier Składkowski zastosować tej zasady i do innych?"

z całej Polski

Prezydent Mościcki nawoływał przez radio, aby nie skąpić ofiar na pomoc zimową dla tych, co ani dachu nad głową nie mają, ani nie mogą zarobić choć grosza. Czterysta tysięcy rodzin musi dostać od nas pomoc, a w tym aż 800 tysięcy dzieci. Ludność niepodległej Polski zwiększyła się bowiem już o 8 i pół miliona nowych obywateli, a pracy nie tak wiele przybyło.

OZON liczy już 125 posłów, może więc mieć, jeśli tylko zechce, rozstrzygającą przewagę, gdyż wszystkich posłów jest obecnie 206. Natomiast w Senacie stronników Koca jest tylko 43 i większości nie mają. Paru jeszcze „maruderów" może przystąpi do tego „klubu", ale już chyba niewielu.

W Sejmie kręcą się jakieś „indywidua" i zbierają podpisy przeciwko generałowi Żeligowskiemu, chcąc zrzucić go z przewodniczącego w komisji wojskowej. Gdy przypomnimy sobie ostatnią mowę generała, to sprawa ta nabiera specjalnego posmaku.

Socjaliści szykują na styczeń lub luty jakieś strajki, a może nawet zamieszki, bo chcą doprowadzić jak najszybciej do nowych wyborów i do zmiany rządu.

Powiadają, że wybory do Rady Miejskiej w Łodzi będą zarządzone już w lutym, a także w Poznaniu odbędą się w kwietniu. Czy to prawda, gdy raczej mówią nam wciąż „czekaj tatka latka"?

W Sochaczewie skazano dwóch urzędników skarbowych za kradzież grosza publicznego, w Błoniu zasądzono kasjera Gliszyńskiego, gdyż zabrał z kasy i przegrał na wyścigach 47 tysięcy złotych, a w Wadowicach sądzą urzędnika pocztowego z Oświęcimia, Nosala, który przyznał się do defraudacji 35.000 złotych.

W Grójcu policja nakazała zdjąć z polskich sklepów tabliczki z napisem: „firma chrześcijańska".

Kupcy poznańscy postanowili nie sprzedawać od 15 stycznia cukru, soli, ani zapałek, nie mając na tych rzeczach zarobku.

Spośród poranionych w katastrofie kolejowej pod Dęblinem zmarły dalsze trzy osoby. Trzech kolejarzy osadzono w „pace".

Pod Kartuzami głuchoniemy Myszka, niemogąc usłyszeć nadjeżdżającego pociągu, wlazł prosto pod parowóz. Koła porozrywały go na strzępy.

Wszelkie ograniczenia we wsi Helu, wydane w związku z ustanowieniem rejonu wojskowego, teraz z dniem 1 grudnia zostały skasowane.

Sejm uchwalił ważną ustawę o spłacie wierzytelności hipotecznych. Gdy i Senat ją zatwierdzi, a „Dziennik Ustaw" ogłosi, natychmiast podamy Czytelnikom jej przepisy.

Może być z krzyżem zasługi nawet i tak

W gazecie „ABC" czytamy: Nauczyciel, zarabiający 230 złotych miesięcznie, obarczony żoną i dwojgiem dzieci, otrzymał złoty krzyż zasługi. Wykupienie takiego krzyża kosztuje 54 złote. Nie wykupić, straszne, uznają go zaraz za „przeciwpaństwowca". To też dobrze, że nie ma u nas więzienia za długi. Ładnie by to wyglądało: człowiek zasługi, co siedzi za długi „dla państwa".

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Demonstracja floty w kanale Suezkim

W okolicy kanału Suezkiego odbyły się trzydniowe manewry zjednoczonych angielskich i francuskich sił morskich i powietrznych. Zadaniem manewrów było zbadać możliwości odparcia ataku na kanał od strony lądu. Szczególnie szerokie zastosowanie miała obrona przeciwlotnicza, a okręty broniły wjazdu i wyjazdu. Manewry były niewątpliwie manifestacją gotowości zbrojnego wystąpienia Anglii i Francji na wypadek zaczepki ze strony Włoch lub narodów arabskich.

Francuski minister gościł w Pradze

Pobyt swój w Pradze rozpoczął minister francuski Delbos od złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Potem odbyła się akademia, na której wygłosił on przemówienie, w którym podkreślił, że krew legionistów jest trwałym łącznikiem pomiędzy obu narodami. Po Delbosie przemawiał premier Czechosłowacji Hodża, który omówił znaczenie Czechosłowacji w środkowej Europie i zapewnił, że rząd jego będzie dążył do utrzymywania dobrych stosunków z sąsiadami. Minister Delbos miał doradzić swoim kolegom czechosłowackim, żeby podjęli próby bezpośredniego porozumienia się z Niemcami.

Stal w Niemczech pod specjalną ochroną

Niemieckie ministerstwo gospodarki wydało zarządzenie, w którym zakazuje sporządzanie z żelaza i stali całego szeregu przedmiotów codziennego użytku. Nie wolno z tych metali sporządzać również rur kanalizacyjnych, słupów do sygnalizacji, kiosków ulicznych, bram i drzwi, słupów i żłobów w stajniach, krzyży nagrobków. Nie wolno również odlewać ze stali schodów, rusztów, kurków do pomp i tym podobnych rzeczy.

Orędownicy pokoju odwiedzają Berlin

W ostatnich tygodniach odwiedzają stolicę Niemiec różni znaczni politycy. Niemcy chętnie rozmawiają z tymi orędownikami pokoju, informując ich usłużnie o swoich planach na przyszłość. Po angielskim ministrze Halifaksie bawił w Berlinie były premier francuski Flandin, który długo rozmawiał z Goebbelsem, Goeringiem i Schachtem. Flandin miał z Berlina przywieźć dla rządu francuskiego wiadomości o tym, co myślą ministrowie niemieccy o sprawach politycznych.

Ostatnio przyjechał znów do Berlina minister pełnomocny Komert, który kieruje biurem prasowym w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. Ma on doprowadzić do zaniechania „wojny gazetowej" między obu państwami. Wiadomo zaś, że złagodzenie wystąpień gazet jest pierwszą jaskółką dalszych porozumień.

Generał sowiecki wyrżnął list do Stalina

Odwołany z Francji generał sowiecki Krywiecki nie tylko nie wrócił do Moskwy, lecz, uzyskawszy opiekę władz francuskich, napisał list do Stalina, w którym oskarża go, że z całą świadomością ogołocił Sowiety z najzdolniejszych ludzi. Krywicki wymienia długą listę ofiar Stalina z Tuchaczewskim na czele. Człowiek, który najzdolniejszych ludzi stawia pod mur pod zarzutem zdrady, sam jest największym zdrajcą.

Miejsce pobytu generała Krywickiego na obszarze Francji trzymane jest w tajemnicy, gdyż obawia się on losu generała Mullera, który znikł w tajemniczy sposób.

Place i mosty Rzymu pod wodą

Włochy przeżywają straszną katastrofę powodzi. Fale Tybru zalały w Rzymie całkowicie łuki mostów, szereg ulic i placów. Okolica na północ i południe od Rzymu wygląda jak jedno jezioro. Zalany jest również rzymski port lotniczy.

Walka o budżet francuski

Sejm francuski zakończył rozprawę nad budżetem. Na zakończenie jej przemawiał minister skarbu Bonnet, który twierdził, że francuska waluta stoi obecnie dobrze, spadek franka jest zatrzymany i budżet będzie nieomal zrównoważony.

Niektórzy posłowie domagali się wprowadzenia ograniczenia wywozu walut z Francji.

Bitwa wśród gór w Palestynie

Z Jerozolimy nadeszły wiadomości, że w górach Akko doszło do bitwy między oddziałem powstańców arabskich a wojskiem angielskim. Wojsko dostało poufne wiadomości, że w górach kryje się około 600 Arabów, którzy dokonują napadów na Żydów. W górach wojsko niespodziewanie natknęło się na oddziały Arabów, którzy zasypali Anglików gęstym ogniem karabinowym. Tylko część żołnierzy zdołała się wycofać, reszta zaś poległa lub dostała się do niewoli.

Z błahej sprawy wielka burza w Sejmie

Każdy medal ma „odwrotną" stronę

W ubiegłym tygodniu „przemówił się" w Sejmie z generałem Składkowskim (posłem z Kalisza) poseł Szymanowski, osadnik z Baranowicz, przy czym wymiana zdań była tak żywa, że aż musiał wdać się w to marszałek Car, który stanął w obronie posła.

Mówiono o ustanowieniu medalu za 10-letnią służbę państwową. Najwięcej ma być medali brązowych, bo 200 tysięcy, i już za 2 złote każdy 10-letni urzędnik będzie mógł sobie taki medal nabyć, chyba żeby minister sprzeciwił się temu.

Gdy tak rzeczy stoją, poseł Szymanowski zastanawiał się, czy „deszcz orderów" nie obniży ich wartości. I tu

przytoczył opowiastkę francuskiego pisarza

Mopassanta, w której wyśmiany jest francuski sposób nadawania odznaczeń. Treść tej opowiastki jest taka:

— Zdradzony mąż znajduje w sypialni żony marynarkę z odznaką „legii honorowej". Marzył on od dawna o takim odznaczeniu, więc uwierzył, że to jego własna marynarka, do której troskliwa małżonka, dowiedziawszy się już o odznaczeniu męża, przypięła mu ten medal. Minister, który był szczęśliwym rywalem zdradzonego męża, nie miał teraz innego wyboru, jak tylko nadać mu dyplom o odznaczeniu go „legią honorową" za zasługi

— Nie chcę wcale twierdzić — mówił poseł Szymanowski — że nasi ministrowie tak sprawy załatwiają. Chodzi jednak i u nas taka po ludziach opowiastka, że pewna pani została odznaczona srebrnym krzyżem zasługi za to, iż jeden z wielkorządców, bawiąc w jej miejscowości, ubił łosia. Niektórym zaś dygnitarzom — mówił poseł — którzy na polowanie jeżdżą i wracają także samochodem, wydaje się, że poznali już teren i duszę zamieszkałej tam ludności i

mogą rządzić tak, jak właśnie rządzą.

Przy takim systemie masowego odznaczania odznaczenie może być odebrane, lecz...

— Panie pośle! — woła w tym miejscu premier gen. Składkowski, który już od początku oburzał się na taką mowę. — Protestuję przeciw temu!

— Panie premierze! — rzecze marszałek. — Pan pozwoli, że ja tu będę pilnował porządku obrad w tej izbie.

— To jest obniżanie odznaczeń państwowych — zauważa gen. Składkowski.

— Panie premierze — mówi na to marszałek — a miły nasz kolego i pośle! Niech pan pozwoli zachować porządek obrad w tej izbie, której pan jest członkiem. Panie pośle (do Szymanowskiego), proszę mówić dalej spokojnie i poważnie.

— Cały szereg odznaczeń — powiada Szymanowski — nadano, jak to powszechnie wiadomo, nie za zasługi, ale ze względu na to, że dana osoba podobała się lub nie podobała się władzy przełożonej. Obawiam się, że te nowe odznaczenia będą nieraz nadawane według jakiegoś widzimisię. A ponieważ nie mam zaufania, żeby ustawa była sprawiedliwie wykonywana, będę głosował przeciw niej.

Ksiądz Lubelski, gdy wszedł zaraz potem na mównicę, zauważył, że

projekt medalu nie wzbudził radości

wśród pracowników państwowych. Bardziej ich to cieszyłoby, gdyby skasować krzywdzący dekret emerytalny, znieść złą ustawę uposażeniową i zmienić przepisy o służbie urzędniczej, boć obecnie urzędnik nie jest pewien ani dnia ani godziny.

— Znany jest wypadek — mówił ks. Lubelski — że urzędnik otrzymał złoty krzyż zasługi z wyrazami uznania za dobrą służbę, a po sześciu miesiącach wypędzono go. Jeśli więc chcemy na prawdę odznaczyć urzędników, to trzeba dać im możność ludzkiego życia, którego dziś tak często nie mają.

Następnie poseł Hoffmann upominał się o dodatkowe godziny pracy, do których zmusza się urzędników. Poseł Wymysłowski zaś słusznie spostrzegł, że dawanie medali tylko urzędnikom krzywdzi inne stany.

— Czy robotnik — powiedział Wymysłowski — który pracuje z łopatą, nie lepiej zasłużył się państwu, niż jakiś dygnitarz, który w wielu wypadkach

pracuje tylko dla kariery.

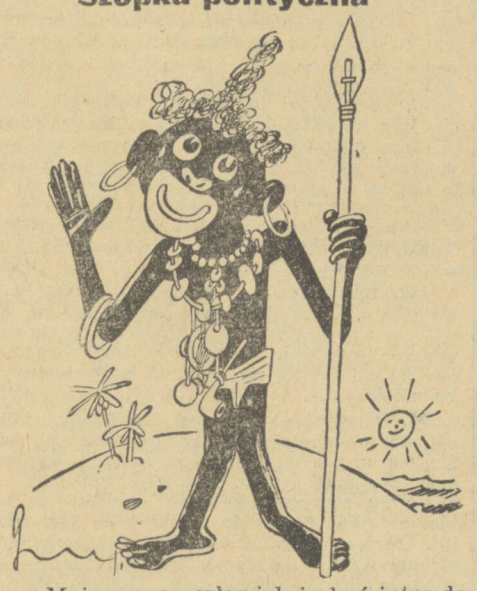
Jeżeli daje się urzędnikom odznaczenia za pracę dla państwa, powinno dać się je także robotnikom.

Pomimo tych rozsądnych głosów, sprzeciwiających się „masówce" odznaczeń, ustawa została uchwalona. Bo jakże by mogło być inaczej... (b)



Portret byłego wojewody Kirtiklisa.

Szopka polityczna



— Moja czarna człowiek jechać jutro do Polski, bo lubić bardzo piękna medal i cieszyć się, że na piersi będzie „dzyń-dzyńdzyń".

Pamiętaj o gwiazdce

i

o Książeczce Premiowej PKO V-ej serii

Przed sądem stanęli uczestnicy wypadków małopolskich

Hrabia wodzem chłopskiego buntu

Od tygodnia toczy się przed sądem okręgowym w Przemyślu proces przeciwko dziesięciu ludowcom, oskarżonym o zorganizowanie strajku rolnego w okolicy Jarosławia w Małopolsce. Na ławie oskarżonych zasiadają: hrabia Drohojowski, Józef Kasprzak, Jan Maziorek, Karol Wlazło, Władysław Mitkowski, Jan Orzech, Jan Rusinek, Karol Solski, Jan Słupek i Józef Świtałowski.

Byli oni przywódcami strajku rolnego, którego celem było wymuszenie na władzach wprowadzenia w czyn uchwał z Nowosielec,

oraz wypuszczenie kilku aresztowanych ludowców, z prezesem adwokatem Jedlińskim na czele.

Strajk został ogłoszony w dniu 15 sierpnia, a już następnego dnia uderzono w dzwony i zatrąbiono w trąbki na znak, że strajk rozpoczęty. Strajk, w którym odrazu wzięło udział kilka tysięcy chłopów, miał być demonstracją polityczną. Miała ona być skuteczna przez to, że chłopi mieli okazać swoją solidarność. Wszystkim chłopom nakazano, aby nikt nie dowoził żywności do Parosławia tak długo, aż się „mieszczuchom kiszki skręcą".

Ustanowiono więc straże porządkowe, które miały czuwać na drogach i nie przepuścić do Jarosławia ani jednego kosza z żywnością. W ogóle zaś,

kto chciał z okolicznych wsi iść do miasta, musiał mieć przepustkę z „naczelnej" komendy, która urzędowała w Pawłosiowie.

Do Pawłosiowa przyprowadzano też każdego podejrzanego „o szpiegostwo", oraz ludzi znanych z nieprzychylności dla ludowców. Przede wszystkim zaś wyłapywano „strzelców".

Organizatorzy strajku liczyli się z tym, że dojdzie do starcia z policją. Ustanowili więc łączników, którzy mieli obowiązek meldować „komendzie" o tym, czy strajk się udaje, oraz czy policja się gdzie pokazuje. Z dnia na dzień

nadciągało do Pawłosiowa coraz więcej chłopów, zbrojnych w kosy, widły, a nawet w broń palną.

Poszczególne oddziały prowadzili prezesi kół. Wnet zebrało się kilka tysięcy zbrojnych.

Tłum ten zaprowadzono do okolicznych lasów i tam go ukryto. W lesie odbyła się narada wszystkich dowódców, a więc „sztabowych" i pomniejszych. Za radą hrabiego Drohojowskiego podzielono wszystkich na cztery oddziały, z których każdy miał pilnować innej wsi. Wysłano je do Widnej, do Muniny i do Tywonii. Jeden oddział pod dowództwem Kasprzaka został w Pawłosiowie. Przed rozejściem się „sztab" z hrabią Drohojowskim odebrał defiladę zbrojnych oddziałów.

Na wniosek Kasprzaka chłopi na swoich odcinkach mieli okopać się pierścieniem dokoła Jarosławia i miasto wygłodzić.

Z pośród wszystkich ludzi wybrano jeszcze pluton saperów, oraz pluton żandarmerii. Saperzy mieli przygotować wszystko, co jest potrzebne do budowania barykad na drogach, a żandarmeria miała pilnować porządku wśród strajkujących.

Jak twierdzą świadkowie oskarżający, plutony te spełniały karygodne zadania. „Saperzy" mieli ścinać drzewa i barykadować nimi drogi, a

„żandarmi" wyłapywali „szpiegów" i zamykali w „Berezie", czyli w jednej ze stodół,

gdzie schwytanych bito. Pobito tam między innymi czterech „strzelców" oraz Huka, który przyszedł z Jarosławia i zaczął namawiać chłopów, żeby rzucili broń i rozeszli się do domów.

Podczas procesu niezwykle ciekawie przedstawiono sprawę podżegania do walki i do trwania w uporze. Świadkowie oskarżający, a zwłaszcza Kostka i Bielecki, twierdzą, że owymi podżegaczami byli: hrabia Drohojowski, b. sędzia poseł Gruszka i Kasprzak. Tymczasem świadkowie obrony mówią zgodnie, że tak hrabia, jak poseł i Kasprzak byli tymi, którzy uspakajali ludzi i radzili zachować się tak, żeby nie było powodu do jakichś starć z policją. Doszło do tego, że podżegani skądinąd

chłopi zaczęli swoich przywódców posądzać o „sprzedanie" ich „sanacji".

Gruszka nakazał, żeby „żandarmeria" (a właściwie straż porządkowa) pilnowała, by nie było bijatyk pomiędzy strajkującymi i łamistrajkami. Krwawe walki zaś, którymi strajk się skończył, miały główne źródło w licznych fałszywych, czy przesadzonych pogłoskach o pacyfikacji, przeprowadzanej przez policję w okolicy.

Gdy chłopi, zgromadzeni w Pawłosiowie dla urządzenia demonstracji, posłyszeli, że w okolicach Dubiecka i Dynowa policja przeprowadziła rewizję, że „biła chłopów", że nawet były trupy — a dalej, gdy gruchnęła wieść, że

policja, uzbrojona w karabiny maszynowe, zbliża się do Pawłosiowa,

wszyscy poszli w lasy, gdzie nastąpił podział na oddziały i plutony. Od tej chwili przywódcom trudno było utrzymać spokój we wzburzonych masach. Nie pomogły nawet przemówienia Gruszki, który samochodem (pomalowanym na zielono!) jeździł od jednego oddziału do drugiego.

Szofer Gruszki, Aleksander Kubaszek, najlepiej widział, co kto mówił i co gdzie się dzieje. On to opowiedział podczas rozprawy o krwawych walkach w Muninie. Większy oddział policji był zgrupowany obok toru kolejowego. Policjanci ci zatrzymali i pobili kolbami Kubaszka. Dopiero jakiś przodownik uwolnił go i kazał mu uciekać.

Widział on, jak

policja rozsypała się potem w tyralierę i atakowała chłopów. Padło kilkanaście trupów.

Masakra w Muninie była „gorsza niż na wojnie". Pod drzewem Kubaszek zobaczył chłopa z rozbitą czaszką. W niektórych miejscach ziemia była tak silnie krwią zbroczona, aż trzeba było ją zabronować.

Chłopi w Pawłosiowie, gdy dowiedzieli się o masakrze w Muninie, ogromnie się wzburzyli. Uspokajał ich hrabia Drohojowski, a podburzał dzisiejszy świadek oskarżenia Bielecki, który kazał chłopom zbroić się. W tym podburzaniu pomagał też drugi świadek oskarżający, Kostka, który nakazał ścinać drzewa i stawiać barykady, a gdy chłopi sprzeciwiali się, wołał: „Jak ja rozkazuję, to iść i słuchać!" Natomiast hrabia wzywał do spokoju.

Kostka, przyparty do muru, przyznał się na końcu, że organizował zbrojne oddziały, lecz twierdzi, że robił to z polecenia hrabiego Drohojowskiego i Kasprzaka. Kostka też „mianował" Bieleckiego swym zastępcą.

Niezwykle jaskrawo występuje w zeznaniach świadków ogromna różnica między postępowaniem oskarżonych a postępowaniem tych, którzy należą teraz do świadków oskarżających. I tak gdy Gruszka nakazywał zachować spokój, to Kostka mówił chłopom, żeby

przygotować długą broń, bo policja kłuje i trzeba kłuć prędzej od policjantów.

Słysząc o tym, hrabia Drohojowski otrzegał, że to, co radzi Kostka, „pachnie rewolucją", i radził, by wybrać delegację, która by uprosiła u starosty wycofanie policji ze wsi.

Nie brak też świadków na to, że Kasprzak rzucał hasło marszu na Jarosław, a inny oddział chłopski chciał znów skierować pod Pakosław, żeby tam okopać się i walczyć z policją.

Gajowy hrabiego, Tomasz Rzęsa, zeznawał, że Bielecki

opowiadał mu o zamiarze napadnięcia na wojskowy magazyn broni w Jarosławiu.

Podczas tych zeznań pokazało się, że w śledztwie Rząsa zeznawał inaczej, i teraz inaczej. Rząsa jednak wyjaśnił tę niezgodność zeznań bardzo prędko. Oto w śledztwie spisali wprawdzie protokół, ale nie przeczytali go, tylko kazano podpisać. Podobnie „protokółowano" zeznania innych świadków. Niektórzy świadkowie, na przykład Teichman (restaurator z Jarosławia), zeznawał w śledztwie inaczej, bo „bał się bicia". Teichman widział, że

policja chłopów biła masowo, a rewizje przeprowadzała w niszczycielski sposób.

*

Na tle tych opowiedzianych i zapisanych teraz w protokółach sądowych wypadków, które wyrosły z demonstracji politycznej, przeobrażonej przez podżegaczy w pożałowania godne bratobójcze walki, dziwnie wyglądają dwaj główni świadkowie oskarżający, „komendant" Kasprzak i jego zastępca Bielecki. Jeden z przesłuchiwanych w sądzie chłopów słyszał rozmowę tych dwóch „wodzów". Kostka

powiedział, że on „będzie Rydzem-Śmigłym

w Polsce", a na to Bielecki odrzekł, że „jak ty jesteś Rydzem, to ja jestem Kasprzyckim".

Odczekać należy, jak sąd oceni rolę tych dwóch samozwańczych „wodzów", co tak wysoko w czas „buntu" sięgali. Być może, że obaj z ławy oskarżycieli przesiądą się na ławę oskarżonych. Coś tu pachnie nieudaną robotą komuny! (zb)

Miał 8 żon, 4 nazwiska i 35 narzeczonych

Warszawa — Aresztowano oszusta matrymonialnego Chaima Goldberga. Występując pod różnymi nazwiskami, nprz. Jankiel Damensztajn, Luzer Małopolski lub Izrael Turner, Goldberg poślubił osiem kobiet, a zaręczył się nadto 35 razy. We wszystkich wypadkach wyłudził posag i uciekł. W tak rozkoszny sposób „zarobił" do stu tysięcy złotych.

Dziecko ugotowało się w rosole

Mikołów — W mieszkaniu Niesytów w Mikołowie w pow. pszczyńskim zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek, któremu uległ 4-letni syn Niesytów, Hubert. Kręcił on się stale w kuchni przy piecu i w pewnej chwili ściągnął duży garnek z gotującym się rosołem, którym oblał sobie pierś. Na przeraźliwy krzyk dziecka przybiegli natychmiast rodzice, którzy nie zwlekając zawieźli natychmiast ciężko poparzone dziecko do szpitala w Mikołowie. Wszelkie wysiłki lekarzy nie przyniosły jednak pożądanego wyniku i chłopiec w okropnych boleściach zmarł na drugi dzień rano.

Jaka będzie pogoda?

Pogoda według 100-letniego kalendarza

Na początku grudnia deszcz ze śniegiem. Około 10-go rozpogodzenie i mróz. Przed 18-ym śnieg pokryje ziemię. 22-go najkrótszy dzień. 25-go lekka odwi . 27-go mroźno do końca miesiąca.

Kalendarzyk

We wtorek: Suchy dzień, Tomasz, Tomisław bł.
W środę: Zenon, Flawian, Drogomir.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz.	Księżyc wschód o godz.	Księżyc zachód o godz.
21-go	7.43	15.25	21.09	10.42
22-go	7.43	15.26	22.24	10.37
23-go	7.44	15.26	23.55	11.00
24-go	7.44	15.27	—	11.22
25-go	7.45	15.28	0.44	11.44



BIELSKO

Blokada w szkole. 650 uczniów Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku przystąpiło w nocy do blokady zakładu. Absolwenci tej szkoły mają prawo do korzystania ze skróconej służby wojskowej, jednak bez prawa wstępu do zawodowej szkoły podchorążych. W związku z ogólną przebudową szkolnictwa w Polsce postanowiono podobno przeobrazić ten zakład na gimnazjum zawodowe lub też stworzyć z niego liceum, co pociągnęłoby za sobą rozszerzenie czasu trwania studiów. Młodzież dała więc wyraz swemu niezadowoleniu i z tego powodu przystąpiła do blokady uczelni. Wobec uwzględnienia ich życzeń przez ministerstwo, — blokadę niebawem przerwano.

Ojciec zostawił dzieci na łasce losu. Aleksander Wower z Tarnowskich Gór w mieszkaniu wdowy Christowej Augustyny w Nowej Wsi, pozostawił troje dzieci w wieku od 2 do 7 lat bez żadnej opieki, a sam oddalił się w niewiadomym kierunku.

KALISZ

Przerażająca zbrodnia. Zamieszkały we wsi Osuchów 67-letni Wojciech Marucha żył w ciągłych niesnaskach ze swą żoną 50-letnią Franciszką. Ostatnio Maruchowa przy pomocy swego syna, 16-letniego Wiktora, wałkiem od maglowania pobiła tak dotkliwie staruszka, iż ten niebawem zakończył życie

Rok więzienia za kradzież roweru. Sąd Grodzki w Kaliszu rozpatrywał sprawę Zygmunta Olejniczaka, oskarżonego o to, iż wszedł przez okno do mieszkania Ignacego Żuławskiego z Opatówka, kradnąc mu podczas jego nieobecności rower. Rower ten znalazł się z powrotem w rękach właściciela dzięki przypadkowi gdyż Żulacki poznał go na ulicy, gdzie stał oparty o mur.

KIELCE

Nie chciał wydać brata, który go skrzywdził. Do szpitala w Miechowie przywieziono ciężko rannego Macieja Małupę z Zagoszyc. Małupa miał rozpłatany brzuch i przebity żołądek. Zapytany ranny oświadczył, że kopnął go koń. Jednak tym wyjaśnieniom Małupy nie dano wiary i po założeniu opatrunków, przesłuchano Małupę powtórnie. Tym razem Małupa wijąc się z bólu, zeznał, że został przebity nożem przez brata Andrzeja w czasie sprzeczki. Stan rannego jest ciężki. Nieludzkiego brata aresztowano

Pożar plebanii. W Krzciecicach w pow. jędrzejowskim wybuchł pożar w zabudowaniach plebańskich. Spłonęły budynki gospodarskie i narzędzia rolnicze.

Tyfus w Jędrzejowie. W Jędrzejowie ostatnio zaszło kilkanaście wypadków tyfusu, przeważnie wśród dzieci. Parę wypadków zakończyło się śmiercią.

KRAKÓW

Krwawa tragedia miłosna wydarzyła się w Bobowej pod Tarnowem. Do bobowianki Alfredy Jewulówny, liczącej 19 lat, zalecał się 25-letni masarz Stanisław Domil. Krytycznego dnia doszło między młodymi do sprzeczki, podczas której Domil dobył rewolweru i położył swą ukochaną na miejscu trupem, po czym dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się w głowę.

Samobójstwo wójta. Odebrał sobie życie w Sierszy wystrzałem z rewolweru w skroń dr Jan Zegartowski, sekretarz Sierszańskich Zakładów Górniczych i wójt gminy zbiorowej Trzebinia. Od dłuższego czasu chorował on na gardło i przez pewien czas był na kuracji za granicą. Beznadziejność choroby niewątpliwie przyczyniła się do jego samobójstwa.

Nie udało się. Dokonano napadu bandyckiego w Sieprawiu, pow. Myślenice, na dom Anny Leśniak. Bandyci, spłoszeni alarmem, podniesionym przez napadniętych, zbiegli, nie zabrawszy niczego. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia niebezpiecznej trójki bandyckiej, w skład której wchodzili Andrzej Górnisiewicz, Ludwik Chlebda i Jan Michalik. Zostali oni rozpoznani przez napadniętych.

Nieudały napad socjalis.ów. Na ul. Sławkowskiej w pobliżu lokalu TUR-u banda uzbrojonych socjalistów napadła na samotnych kolporterów „Samoobrony", atakując ich łomami, nożami i kastetami. Na napad ten zareagowali natychmiast przypadkowo przechodzący, narodowcy oraz publiczność, ścigając napastników, którzy wskoczyli do nadjeżdżającego tramwaju. Jeden z napastników zgubił sztylet, drugi but i kapelusz. Niedługo potem socjaliści próbowali urządzić w Rynku demonstrację przeciw narodowcom, rychło jednak plan ten porzucili. Policja krakowska w dalszym ciągu jest w ustawicznym pogotowiu.

Obniżka ceny mięsa. Prezydent miasta obniżył od 15 bm. ceny mięsa w Krakowie. Obniżka cen wynosi 30 gr na 1 kg mięsa wieprzowego i 10 do 15 gr na mięsie wołowym i cielęcym.

Gracką rozbił człowiekowi głowę

Koło — W dniu 23 września podczas kopania kartofli na polu Dopierały we wsi Dąbrówka, gm. Drzewce, w pow. kolskim, wynikła kłótnia między 35-letnim Józefem Matusiakiem a służącym Woźniakiem, w czasie której Matusiak uderzył przeciwnika w twarz, a następnie zamierzył się trzymaną w ręku gracką, którą jednak Woźniak przytrzymał.

W tej chwili, ujmując się za swym kolegą, doskoczył do Matusiaka 20-letni Stanisław Klimek i zadał mu cios gracką w głowę, tak że ten padł nieprzytomny na ziemię.

Przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu, wskutek czego nastąpił zupełny bezwład prawej ręki, tak że Matusiak pozostanie już na zawsze kaleką.

Obecnie sąd okręgowy w Kaliszu skazał niedoszłego zabójcę Klimka na rok i 6 miesięcy więzienia.

LUBLIN

Potyczka policji z bandytami. Patrol policyjny z posterunku w pow. tomaszowskim urządził zasadzkę na złodziei, którzy mieli dokonać napadu rabunkowego na jednego z mieszkańców wsi Dobuszki. Istotnie do domu tego poczęli skradać się trzej zbóje. Policja zatrzymała ich i jeden z nich zmierzył się do policjantów i usiłował wystrzelić do nich z karabinu. Policjanci dali wówczas salwę, wskutek czego jeden ze złodziei został zabity. Pozostali zbiegli. Rano policja znalazła w mieszkaniu Stolarczyka drugiego opryszka ciężko rannego. Jak się okazało, zabitym przez policję jest Aleksander Świek, „zawodowy" złodziej ze wsi Lipowiec.

Lubelszczyzna tworzy spółdzielnię producentów tytoniu. Na terenie woj. lubelskiego rozpocznie się w najbliższym czasie organizować spółdzielnie drobnych producentów tytoniu, co ma związek z przewidywaniem zwiększenia powierzchni uprawy tytoniu o 60 procent w tym województwie. Finansowaniem tej akcji ma zająć się Państwowy Bank Rolny w formie kredytu zaliczkowego, co umożliwi rolnikom uprawę tytoniu i zdobycie nowych źródeł dochodu.

ŁÓDŹ

Zastrzelenie bandyty. Na terenie wsi Piekary policja osaczyła dwóch bandytów, którzy od dłuższego czasu grasowali w okolicy dokonywując napadów z bronią w ręku. Byli to 32-letni Marian Marszał i 24-letni Zygmunt Zieliński. Osaczeni bandyci przyjęli policję ogniem rewolwerowym, na co ona odpowiedziała ogniem z karabinów, ścigając bandytów, którzy zdołali się wymknąć z zagrody przyjaciółki Marszała, uciekając przez pole do lasu. Zieliński w ciemnościach zdołał ujść i zbiegł do lasu, natomiast Marszał, raniony kulą karabinową w brzuch i serce, padł trupem na miejscu. Znaleziono u niego wielki rewolwer i naboje.

RADOMSKO

Echa śmiertelnej bójki sąsiadów. We wsi Kobiele Wielkie pomiędzy gospodarzami Stanisławem Sołuchem, znanym w okolicy zawadiaką, a braćmi Janem i Stanisławem Śliwińskimi i ich szwagrem Bronisławem Szillerem doszło do gwałtownej bójki na widły i kłonice. W czasie bójki Soluch został ciężko pobity i przewieziony do szpitala, po ośmiu dniach zmarł. Braci Śliwińskich i Szillera aresztowano i osadzono w więzieniu. Obecnie sąd w Radomsku skazał Jana Śliwińskiego na 3 lata a Stanisława Śliwińskiego i Bronisława Szillera na 2 lata więzienia.

SIEDLCE

Posucha spowodowała niedobory samorządu. Klęska tegorocznej posuchy w pow. łukowskim odbiła się nie tylko na życiu prywatnym ludności, ale i życiu samorządowym. Wskutek bowiem słabego dopływu podatków wiele gmin zamknęło budżety tegoroczne niedoborem. W budżecie powiatowym, który w ub. roku wykonany został z nadwyżką 600 tysięcy zł, w ciągu 8 miesięcy powstał niedobór, wynoszący 270 tysięcy zł. Wobec tego powiat czyni starania o uzyskanie wpływów nadzwyczajnych na pokrycie niedoboru.

SOSNOWIEC

Woda groziła zatopieniem kopalni. Kopalnię „Wiktor", której groziło zatopienie wodą, udało się już całkowicie opanować. Poziom wody zaczął się obniżać i jest nadzieja, iż w ciągu kilku dni uda się wodę wypompować, a kopalnię na nowo uruchomić.

WARSZAWA

Rozbój na oczach publiczności. W ub. niedzielę wieczorem na Nowym Świecie w stolicy dokonano niezwykle zuchwałego napadu. Na przechodzącego w towarzystwie kobiety przemysłowca Michała Nidzińskiego z Bielska Podlaskiego napadło kilku mężczyzn. Napastnicy otoczyli go i w chwili, gdy przemysłowiec wydobył rewolwer, by użyć go w obronie własnej, uderzyli go żelaznym łomem w głowę. Działo się to wobec licznej publiczności. Nidziński runął nieprzytomny na ziemię. Wówczas napastnicy przeszukali mu szybko kieszenie i zrabowawszy gotówkę oraz cenny zegarek, rzucili się do ucieczki. Kilku odważniejszych przechodniów z policjantem na czele pogoniło za nimi. Jednego z nich udało się ująć. Był to Stefan Pietrzyk. Przyprowadzony do urzędu śledczego nie dawał jednak żadnych wyjaśnień.

Niezwykłe samobójstwo. W stolicy wystrzałem z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo urzędnik, 24-letni Stanisław Śliwiński. Strzelając w skroń, przykrył się on kołdrą, co stłumiło huk, tak że nikt z domowników wystrzału nie słyszał. Dopiero rano znaleziono zwłoki samobójcy.

Sądowe echa strasznego wypadku. W majątku Marii Dąbrowskiej pod Mińskiem Mazowieckim rozszarpały złe psy dworskie 8-letnią córeczkę wieśniaczki Rozsłoniowej. Obecnie Sąd Okręgowy w Warszawie skazał właścicielkę majątku, rządcę Kręczkowskiego i stróża nocnego Dąbkowskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata i 1.200 złotych za straty moralne dla matki dziecka.

WIELUŃ

Żydowski smarkacz nawoływał do przewrotu. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko 17-letniemu Fajwelowi Herszlikowiczowi z Działoszyna, powiat Wieluń, oskarżonemu o rozrzucanie w kwietniu w Działoszynie ulotek komunistycznych nawołujących do przewrotu bolszewickiego w Polsce. Sąd Okręgowy z Kalisza na sesji wyjazdowej w Wieluniu skazał Fajwela Herszlikowicza na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Sąd Apelacyjny w Poznaniu obecnie wyrok ten zatwierdził.

Kto poszedł za druty Berezy. Z polecenia władz aresztowano Judę Leiba Perla i Leiba Jedwaba, Szymczaka Władysława i Efroima Joska Majera oraz komunistów Szmula Chaskiela Bechariera i Arona Rusieckiego. Wszyscy oni zostali zesłani do Berezy Kartuskiej.

WILNO

Proces polityczny. Przed Sądem Okręgowym w Wilnie rozpoczął się proces tzw. grupy Dembińskiego. W pierwszych dwóch dniach sąd odczytał akt oskarżenia, a następnie przystąpił do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych. Dembiński nie przyznał się do winy, podobnie jak Stefan Jędrychowski. Obaj oni oświadczają, że nie mieli nic wspólnego z komunizmem o co się ich posądza, że walczyli słowem i pismem o demokrację, socjalizm i „Polskę ludową". Jako świadek, co jest bardzo dziwne, ze strony obrony wystąpił znany socjalista Stanisław Niedziałkowski. Proces budzi w społeczeństwie wileńskim duże zainteresowanie.

WŁOCŁAWEK

Czas z tym skończyć. Włocławek jest mocno zażydzony i fala antysemityzmu odbija się tu dosyć słabo. W dnie targowe lud ze wsi przeważnie załatwia różne zakupy w sklepach żydowskich. Żydzi stoją przed swoimi sklepami i natrętnie zachęcają ludzi do kupna, a nawet żydowscy naganiacze kręcą się po ulicy i proponują kupno, podając adresy. Ze strony społeczeństwa polskiego bojkot Żydów jest słaby. Codziennie można widzieć ziemian, ziemianki, żony adwokatów i nauczycielki jak wchodzą do sklepów żydowskich. To samo można powiedzieć i o sferze urzędniczej. Idą do Żyda, bo jest „taniej"... Główna ulica 3 Maja prawie w 90 procentach zawalona żydowskimi sklepami. Firmy polskie są tu rzadkością. Wśród lekarzy i adwokatów aż roi się od Żydów, nawet rzeźnię miejską prowadzi Żyd. W mieście pełno jest faktorów i kupców zbożowych Żydów, bez których żaden ziemianin nie umie się obejść. Biedny Włocławek jest mocno jeszcze zahukany przez żywioł żydowski i przez żydowskich popleczników, nierozumiejących, że przez to gubią swój kraj. (z.)

Cały dobytek w płomieniach. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapalił się dom mieszkalny, należący do T. Buraka we wsi Rabinowo. Ogień wkrótce ogarnął i stodołę z drzewa pod słomą. Pożar wybuchł tak niespodziewanie i rozszerzył się z taką gwałtownością, że mimo natychmiastowej pomocy niczego nie zdołano uratować. Poza budynkami spaliło się zboże, słoma, siano, drób, trzoda chlewna oraz narzędzia rolnicze. Straty poszkodowany oblicza na 30 tysięcy złotych.

Trzeba ulżyć góralskiemu chałupnictwu

Sprawa wyrobu przeróżnych pamiątek na Podhalu dotąd jest nie załatwiona, a pracę chałupników-górali wykorzystują nadal Żydzi, dyktując im głodowe warunki pracy. Tymczasem sprawa ta musi być uporządkowana przede wszystkim przez zaopatrywanie chałupników w tani surowiec albo półfabrykaty. Góral musi dotąd z powodu braku narzędzi i urządzeń warsztatowych mozolnie wyrabiać drzewo i często nieudolnie sklejać i nabywać po wygórowanej cenie potrzebne artykuły. Dobrze więc, że chałupnicy zakopiańscy stworzyli swą własną placówkę zrzeszeniową pod nazwą „Drewart", której celem jest usunięcie najważniejszych bolączek. Do powstania tej placówki przyczyniło się poparcie Banku Rolnego i Krakowskiej Izby Rolniczej, które niosą pomoc chałupnikom.

Na jakie pomysły biorą się oszuści

Częstochowa — Do Częstochowy przybył niedawno jakiś elegancki i dorodny młodzieniec, który wkrótce znany był we wszystkich restauracjach i kawiarniach jako pan „delegat". Młodzieniec wyjeżdżał bezustannie „w teren", gdzie pracował z całym rozmachem. W Krzepicach, przedstawiwszy się jako szef propagandy Towarzystwa elektrycznego Częstochowa — Piotrków, rozpoczął „elektryfikację", pobierając od wielu osób pieniądze za aparaty lub pożyczając poważne sumy na wykup słupów i inne „potrzeby". Delegat do tego stopnia zdołał pozyskać zaufanie, iż kupcy ofiarowali mu piękną złotą papierośnicę ze stosownym napisem. Zresztą „szef propagandy" nie poprzestał na Krzepicach, odwiedzał bowiem również Przyrów i Janów. Ta ożywiona działalność wzbudziła wreszcie czujność policji, bo i klienci poczęli się niepokoić upomnieniami elektrowni o raty. „Szefem" okazał się Jerzy Cymer. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu na Zawodziu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. K. L. w W. Skoro na pomiar dokonany przez geometrę jeden i drugi się nie godzi, należy obydwom wytoczyć powództwo o rozgraniczenie, najlepiej przez adwokata. (W)

W. Szefliński — Siąszyce. Radzimy wytoczyć spółce powództwo o odszkodowanie, najlepiej przez adwokata. (W)

W. Lewiński — Hotel. Każdy sekwestrator winien okazać się legitymacją urzędową, a jeżeli tego uczynić nie chce, trzeba zwrócić się do sołtysa, który winien sprawdzić jego osobistość. W razie niesłusznego pobrania podatku należy w ciągu 7 dni wnieść skargę do Urzędu Skarbowego na czynności sekwestratora, a jeżeli obchodzi się brutalnie, wnieść zażalenie do Izby Skarbowej. (W)

St. Koszub — Przeciszów. O ile Pan nie brał udziału w walkach o niepodległość Polski i nie został odznaczony, rozporządzenie to nie ma do Pana zastosowania. (W)

T. W. 99. Z. Bez nadesłania nam kopii zapisu nie możemy ocenić co matce się należy. Zapisane dla braci po 600 koron nie da się podwyższyć, gdyż czas do zaskarżenia zapisu już minął. (W)

J. Haremba — Kamionka W. Podręcznik można nabyć w Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu, plac Wolności 1. (W)

„W. Leszek". Dług podlega ustawie oddłużeniowej i został z mocy prawa rozłożony na 28 równych rat półrocznych, z których pierwsza płatna jest dopiero 1. 10 1938 r. (W)

M. Łysień — Jeleśnia. Bez nadesłania odpisu pierwszego wyroku i reszty dowodów, nie możemy ocenić, czy w sprawie tej można jeszcze co począć, czy nie. (W)

W. Wierzbicki — Łukaszewice. Roszczenie Pana jest naszym zdaniem przedawnione i dlatego wszelkie starania są bezcelowe. (W)

W. Ściodlażyński — Okrzeja. O ile Pan pracuje tylko sam i jest w posiadaniu karty rzemieślniczej oraz świadectwa przemysłowego VIII kategorii, nie potrzebuje Pan płacić specjalnego podatku obrotowego lub zryczałtowanego. Odwołanie należy uzupełnić przez powołanie się na art. 8 nr. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym i równocześnie wnieść o wstrzymanie kroków egzekucyjnych aż do załatwienia wniesionego odwołania. (W)

Czytelnikowi A. M. D. Co do wojskowości radzimy się zwrócić do właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień. Wnioski o przyjęcie do służby policyjnej należy skierować do Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej, a do więziennictwa do Ministerstwa Sprawiedliwości — Departament Karny w Warszawie. Do Straży Granicznej na razie nie przyjmują. (W)

I. M. Bez nadesłania nam odpisu kontraktu kupna — sprzedaży nie możemy ocenić, czy Pan ma w ogóle prawo do tego budynku. (W)

J. Kudrej — Teresin kol. Nie można z listu Pana wyczytać, o co Panu chodzi. Należy prośbę dokładnie określić. Poradę lekarską ogłosimy osobno. (W)

A. Niewczas — Maśnik. Podanie o nadanie wspomnianego krzyża skierować należy do właściwego starostwa, podając równocześnie świadków działalności Pana. (W)

J. G. z P. Należy wpierw stwierdzić w Sądzie Okręgowym w Siedlcach, czy spór ówczesny został zakończony i jak. Można też podnieść spór i to najlepiej przez adwokata. (W)

„Słowik z Podlawa". 1. Radzimy resztującą kwotę 19 zł wierzycielowi zapłacić i odczekać, czy wytoczony zostanie proces. W razie wytoczenia powództwa radzimy wziąć sobie adwokata. 2. Dług ten nie podlega ustawie oddłużeniowej i musi być płacony w całej pełni, o ile Pan jest w możności płacić. 3. Wniosek o przyznanie wspomnianej pożyczki skierować należy do właściwego Państwowego Banku Rolnego. (W)

P. Stepień — Miejskie Pole. Radzimy wytoczyć sąsiadce powództwo o zwrot wypożyczonej kwoty i proces ten winien Pan wygrać, ponieważ wierzytelność ta nie została z mocy prawa rozłożona na raty. (W)

F. Górski — Huby Beleńskie. Książki „Zbiór pieśni" nie posiadamy. Nabyć ją można w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, plac Wolności 1. Sprawę wysłania powieści o testamencie przekazaliśmy naszej administracji do załatwienia. (W)

A. Przybylski — Częstochowa. Podanie o udzielenie takiej pożyczki należy skierować do właściwego Państwowego Banku Rolnego. (W)

Fr. Zajda — Gwoździec. Wniesienie tej skargi nie rokuje widoków powodzenia z powodu przedawnienia. (W)

J. M. 1. O ile w orzeczeniu urzędu rozjemczego jest ustalone, że, jeżeli dłużnik nie zapłaci dwóch kolejnych rat po sobie, reszta kapitału jest natychmiast płatna, wówczas należy przesłać to orzeczenie do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o zaopatrzenie orzeczenia w klauzulę wykonalności, a gdy Pan to uzyska, należy orzeczenie to wręczyć komornikowi sądowemu z poleceniem przeprowadzenia egzekucji albo subhasty. 2. Jeżeli Pan z pracodawcą wyraźnie umówił trzymiesięczne wypowiedzenie, to umowa ta obowiązuje i pracodawca musi Panu za ten czas i za 2 tygodnie urlopu zapłacić i wystawić świadectwo bez żadnych dopisków. Radzimy powierzyć sprawę adwokatowi, który wytoczy powództwo. (W)

Wł. Karkusiński — Skarzyn. Ponieważ odwołanie dłużnika do Sądu Okręgowego na skutek nie uiszczenia opłat sądowych pozostawione zostało bez biegu, przeto może Pan wnieść ponownie o licytację majątku na podstawie wyroku z roku 1931. (W)

M. Dzikiewicz — Słupca. Jeżeli dom podlega ustawie o ochronie lokatorów, właściciel domu nie ma prawa bez ważnego powodu wypowiedzieć stosunek najmu. Natomiast nie ma on obowiązku zwracać lokatorowi kosztów malowania, ani nie potrzebuje przejmować lampionów itd. Odstępnego właściciel domu lokatorowi płacić nie potrzebuje. Na wszelkie dalsze pytania odpowiadamy potwierdzająco. Znaczka Pan nie dołączył. (W)

J. Tomas — Samorzewo. Radzimy stawić wniosek do Powiatowego Urzędu Rozjemczego o obniżenie ceny kupna stosownie do obecnych cen rynkowych. Ceny ziemi nie są ustawą uregulowane, a tylko zależne od umowy. (W)

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, dnia 18 grudnia. Pszenica 29,00—30,00; żyto 23,50—24,00; owies 20,25—22,75; jęczmień 18,75—20,00; jęczmień browarny 21,50—22,00; otręby pszenne 15,50 do 16,00; otręby żytnie 14,75—15,25. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1042 ton.

Poznań, dnia 18 grudnia. Pszenica 26,25—26,75; żyto 21,25—21,50; owies 19,50 do 21,00; jęczmień 17,75—19,25; jęczmień browarny 20,00—21,00; otręby pszenne 15,00 do 15,50; otręby żytnie 14,75—15,50. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1959 ton.

Kraków, dnia 18 grudnia. Pszenica 29,00—30,00; żyto 23,10—23,75; owies 18,50 do 20,00; jęczmień 20,00—21,75; jęczmień pastewny 17,75—18,00; otręby pszenne 14,75 do 15,00; otręby żytnie 15,00—15,25. Usposobienie spokojne.

Katowice, dnia 18 grudnia. Pszenica 27,50—28,50; żyto 23,00—23,50; owies 21,00 do 22,00; jęczmień 20,00—20,50; jęczmień pastewny 19,00—19,50; otręby pszenne 15,25 do 15,75; otręby żytnie 14,50—15,00. Usposobienie spokojne.

Bydgoszcz, dnia 18 grudnia. Pszenica 26,00—27,25; żyto 22,00—22,25; owies 20,00—20,25; jęczmień 17,50—18,00; jęczmień browarny 20,25—21,00; otręby pszenne 15,25 do 15,75; otręby żytnie 15,25—15,50. Usposobienie spokojne.

Lwów, dnia 18 grudnia. Pszenica 25,50—26,75; żyto 22,00—22,75; owies 20,75 do 21,75; jęczmień 16,00—18,75; jęczmień browarny 21,50—23,50, otręby pszenne 14,75 do 15,00; otręby żytnie 12,75—13,00. Uspokojenie spokojne.

Ceny targowe w Poznaniu

Na ostatnim targu na pl. Sapieżyńskim płacono (w złotych za pół kg wzgl. za sztukę):

Nabiał: masło wiejskie 1.60—1.70, masło mlecz. 1.80—1.90, twaróg 0.30—0.40, śmietana (litr) 1.40—1.60, mleko (litr) 22—24, jaja (mendel) 1.60—1.80 i 1.25—1.35 (z wapna).

Mięso: wołowe 0.50—0.80, cielęce 0.50—1.10, wieprzowe 0.60—0.80, skopowina 0.60—0.80, słonina 0.80—0.85, smalec 1.20—1.25.

Drób i dziczyzna: kura 2.00—2.60, kaczka 2.50—3.50, perlica 1.50—2.50, gołąb 0.50 do 0.60, para kurcząt 2.20—2.80, para kuropatew 1.80—2.00, gęś 4.50—6.50, indyk 4.00—6.50, zając 2.80—3.20, bażant 2.20—2.80, królik 1.00—1.10.

Ryby: ryby świeże 10—20 groszy mniej: karp 1.00, szczupak 1.30—1.40, lin 1.10—1.20, okoń 0.70—1.00, karaś 0.80—1.00, białe ryby 0.30—0.60, leszcz 0.50—0.70, dorsz dzielony 40—50, śledzie zielone 35—40.

Jarzyny (w groszach): ziemniaki 8, buraki 5—10, pietruszka (peczek) 10, seler (sztuka) 5—10, szpinak 8—10, kalarepa 5—10, marchew 5—8, kalafior 20—60, kapusta biała 10—15, włoska 10—20, modra 15—30 (główka), brukselka 15—20.

Owoce (w groszach): cytryny 10—12, owoce suszone 0.80—1.20, jabłka 20—50, orzechy włoskie 70—80, laskowe 0.90—1.00.

Od ostatniego targu podrożały ryby, za wyjątkiem karpia.

Zaczną kopać kanał zaraz na wiosnę

W wyniku narady odbytej pomiędzy wojewodą poznańskim a dyrektorem funduszu pracy ustalono, że już na wiosnę będzie rozpoczęta budowa kanału Gopło—Warta. W najbliższym czasie wojewoda uda się na teren powiatu konińskiego celem omówienia i rozpatrzenia na miejscu warunków rozpoczęcia pracy.

Ogromne ułatwienia w przemyśle ludowym

W numerze 83 „Dziennika Ustaw" jest rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, wyjaśniające, jakie wytwory przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej wyłączone są odtąd spod uciążliwych przepisów prawa przemysłowego. A więc w przemyśle ludowym — przedmioty użytkowe i zdobnicze z surowców własnych, wykonane przez osoby, należące do rodziny lub domowników; w przemyśle domowym — przedmioty wyrabiane ubocznie i oprócz zajęcia głównego; w pracy chałupniczej — wyrabianie, przerabianie lub wykończanie różnych rzeczy na zlecenie i na rachunek nakładcy, ale też tylko wówczas, gdy zatrudniona jest rodzina i domownicy.

Siedemnaście lat sypiali wśród trupów

Niesamowite cmentarzysko pod podłogą

Lublin — We wsi Piaskach Szlacheckich w powiecie krasnostawskim zdarzyła się jednemu gospodarzowi we własnej zagrodzie taka przygoda:

Kopałon dół na ziemniaki i na głębokości 60 centymetrów natrafił nagle na jakieś kości. Był to cały kościotrup ludzki. Kości były jeszcze zdrowe, czaszka cała, zęby bielutkie.

— Nie będę tu sypał ziemniaków! — powiedział sobie gospodarz. — Tu spoczywa człowiek, dwa metry od mojego domu, naprzeciw okna. Wykopię drugi dół!

Nazajutrz o trzy metry dalej kopał drugi dół. Nagle łopata natrafia na czaszkę, która od uderzenia rozleciała się na popiół. Gospodarz tak się tym przeraził, że zwołał paru sąsiadów. Jęli kopać dalej i odkopali trzecią czaszkę.

W kilkanaście dni później gospodarz chciał ułożyć w sieni posadzkę z białego kamienia. I o dziwo! I tutaj znalazł kości ludzkie, gdy zaczął wyrzucać ziemię.

Nie było rady! Trzeba było zawiadomić wójta i policję. Nazajutrz przybył pan „władza" i nie pozwolił sieni zasypywać, aż przyjadą „uczeni". Ale jakoś do tej pory tych „badaczy" nie widać.

Najstarsi ludzie w gminie nie pamiętają, żeby tu kiedyś ktoś kogoś grzebał. Warto dodać, że gospodarz mieszka na tym miejscu z żoną i dwiema córkami już od lat siedemnastu i nigdy dotąd żaden nieboszczyk ich nie straszył.

Przez cygankę rozgorzała bitwa

Nie chciano jej dać złotówki za wróżbę

Rybnik — Przed sądem w Rybniku odbyła się bardzo ciekawa rozprawa, która odtworzyła przebieg krwawej bójki na noże, spowodowanej na zabawie przez Cygankę, Amalię Majewską, znaną z „rozruchów cygańskich" w Moszczenicy, gdzie również przez zazdrość jej przyjaciel, Cygan Sterkacz, zastrzelił rywala Ozorowskiego. W dniu 2 lipca odbywała się na sali Mosesa w Zawadzie Rybnickiej zabawa taneczna, na którą przybyło kilkudziesięciu młodych ludzi. Przybył też w towarzystwie Cyganki Majewskiej Waldemar Palarz, który za wróżbiarstwo był jej winien 1 zł. Koledzy doradzili mu na zabawie, że Cygance nie powinien nic dać, lecz ją pobić. Ponieważ było to już około północy, a Palarz był podpity, rzucił się on na kolegę, który mu to mówił i pobił go samego. Początkowo sprzeczka skończyła się na wzajemnej bójce na pięści, lecz później Palarz dobył z kieszeni noża. Z pomocą przyszedł mu kolega Łucjan Bałucki, również z Zawady. W chwilę później rozgorzała zażarta bitwa. Sala, wskutek potłuczenia przez awanturników wszystkich kufli i szklanek, oraz połamania krzeseł i stołów, zamieniła się w wielkie rumowisko, spośród którego dochodziły jęki rannych. Później zagaszono światło i bójka trwała dalej. Po skończonej bójce na „placu boju" pozostał ciężko pokłuty nożami Wojciech Pawelka. Sąd skazał teraz Palarza i Bałuckiego na 10 miesięcy więzienia.

Kto nie chce mieć przerwy w odbieraniu gazety, ten powinien przekazywać swoją złotówkę najpóźniej na tydzień przed pierwszym. To ułatwia nam pracę.

Z całego świata

KANCLERZ HITLER ZNALAZŁ SIĘ W KROPCE

Jeszcze podczas pobytu w Berlinie Mussolini zaprosił Hitlera do Rzymu. Hitler przyjął zaproszenie i radby pojechać, ale jako głowa państwa powinien przecież być przyjęty także przez Papieża, podobnie jak w swoim czasie papież Leon XIII przyjął cesarza Wilhelma. Tymczasem Ojciec św. daje do zrozumienia, że przyjmie Hitlera tylko wówczas, gdy rząd niemiecki zmieni swój wrogi stosunek do Kościoła, na co jednak wcale a wcale się nie zanosi.

CUDEM OCALELI

Samochód angielskiej pary królewskiej, powracającej z teatru, zderzył się w jednej z najruchliwszych dzielnic Londynu, na Trafalgar Square. Samochód został najechany i uszkodzony przez inny pojazd. Ani król, ani królowa nie odnieśli żadnych obrażeń.

„PREZYDENT HOOVER" PRZEBITY PRZEZ SKAŁĘ PODWODNĄ

Wielki parowiec amerykański „Prezydent „Hover" najechał koło wysp Filipińskich na skałę podwodną. Wskutek przedziurawienia rufy, statek zaczął tonąć. Zaalarmowany sygnałami przybył na pomoc krążownik japoński i wziął na swój pokład dwustu pasażerów, poczem odwiózł ich na jedną z pobliskich wysp. Jako drugi ratownik przybył na pomoc parowiec amerykański i zabrał resztę pasażerów oraz załogę. Opróżniony z ludzi statek zatonął.

SZPIEG Z ODCIĘTYM JĘZYKIEM NIE POWIE JUŻ ANI SŁOWA

W Palestynie toczą się dalsze walki między wojskiem angielskim a Arabami, w których padają zabici i ranni. Niedawno w wyschniętym korycie potoku znaleziono zwłoki Araba ze śladami licznych kul i z obciętym językiem. Tak ukarano zdrajcę i szpiega!

MRÓZ I POWÓDŹ RÓWNOCZEŚNIE NAWIEDZIŁY AMERYKĘ

W północnej Kalifornii skutkiem długotrwałych deszczów powódź uniosła wiele domów, a między innymi cały szpital dziecięcy, z którego jednak zdołano wyratować chorych z wyjątkiem dwojga dzieci. Północne okolice Nowego Yorku znadują się znów od kilku dni pod grubą warstwą śniegu, tak że w miastach i osiedlach daje się odczuć dotkliwy brak żywności i opału. W jednej wiosce zamarzło na śmierć 16 osób.

600 MAREK NAGRODY WYPŁACAJĄ ZA OŻENEK

Berlin. — Rząd niemiecki wydał rozporządzenie o podwyżce płac dla nauczycieli żonatych. Będzie to ogromną zachętą do porzucenia stanu kawalerskiego przez młodych nauczycieli. Nauczyciele żonaci otrzymywać będą 2.600 marek rocznie, a kawalerowie tylko 2.000. Żonaci będą mieli poza tym cały szereg udogodnień.

LONDYN BEZ MLEKA

Londyn. — Wobec tego, że rokowania o podwyżkę płac między związkiem pracowników mleczarni londyńskich a spółkami mleczarskimi się rozbiły, grozi Londynowi strajk pracowników mleczarskich.

KUBA SIĘ TRZĘSIE I SĄ LICZNE OFIARY

Hawana. — Okolice wyspy Kuby zostały nawiedzone gwałtownym trzęsieniem ziemi. Jedenaście osób odniosło ciężkie obrażenia. Wstrząsy, chociaż trwały tylko 5 sekund, wyrządziły poważne szkody.



67)

Szedł od dziewięciu lub dziesięciu godzin i hrabia obliczał sobie, że nawet „więzień" wytężył wszystkie siły, dogonić go nie będzie trudno.

Nie czuł teraz zmęczenia, skoro miał na widoku osiągnięcie upragnionego celu. Jego groźne, ponure rysy zdradzały niezłomne postanowienie! Nie było wyboru! Trzeba było, nie szczędząc wysiłku, dognać tego człowieka i zgładzić go ze świata. Sposób na to znaleźć się musiał, kapitan bowiem, o którego zjawieniu się nikt jeszcze nie wie, nie może przybyć do Paryża — musi zginąć w drodze!

Około południa, kiedy Wincenty pędził przez las, pokryty białym całunem zimy, spostrzegł przed sobą na śniegu ślady nóg człowieka. Ślady były zupełnie świeże!

Wincenty zwolnił biegu i jechał stępa, trzymając się śladów. Nagle stracił drogę i zabłądził pomiędzy drzewami. Zsiadł z konia i pewny, że kapitan musi być tuż gdzieś blisko, począł rozglądać się dokoła.

— Może wędrowiec skręcił w pobliskie zarośla, żeby odpocząć i wzmocnić się do dalszej drogi?

Wincenty przywiązał cugle wkoło drzewa i poszedł śladem, który prowadził w bok pod ścianą góry. Zupełnie dobrze widoczne na śniegu odciski stóp męskich zwabiły go daleko w gęstwinę.

Nagle spostrzegł przed sobą wąski otwór, który zdawał się prowadzić w wydrążenie góry. Ślad kroków ginął przy otworze.

Zawahał się Wincenty przez chwilę, czy nachylić się i iść do jamy, czy też dać spokój niebezpiecznym poszukiwaniom. Była to ciemna, złowroga rozpadlina góry.

Jednak było możliwe, że znajdzie tam kapitana, który znużony i wyczerpany szukał miejsca do wypoczynku. Nabita flinta, wisząca na ramieniu hrabiego, zapewniała mu w każdym razie przewagę i dodawała animuszu. Wziął więc broń w rękę, nachylił się i wszedł w otwór, prowadzący do groty.

— Za chwilę wszystko rozstrzygnąć się musi! — szepnął hrabia do siebie, jak prześladowca zbliżając się ostrożnie do swej ofiary. — Teraz mam go nareszcie w swej mocy!

Wincenty przecisnął się przez wąskie przejście. Widział teraz, że wnętrze góry jest skaliste, a tylko nazewnątrz wieki naniosły warstwę ziemi, na której wyrosły drzewa i krzaki.

Wzrok jego pobiegł badawczo wśród ciemności naprzód, aż do miejsca, gdzie jama tworzyła łuk, zdający się ciągnąć przez całą skałę. Dawało to rozpoznać słabe półświatło, które przeciskało się z przeciwnej strony.

Kapitan spoczywał tu w zagłębieniu skalnym, w miejscu mocno wygniecionym na objętość człowieka, lecz miejsce to było teraz próżne. Najwidoczniej wędrowiec znowu opuścił jamę.

Wincenty wyszedł na dwór i udał się po śladach na dół. Te prowadziły do znajdującej się w lesie szerokiej drogi. Stał tam drogowskaz, który pokazywał, że droga prowadzi do Paryża. Na jezdni były świeże ślady wozu.

Wobec takiego obrotu rzeczy hrabia Wincenty stanął jak wryty. Zawahał się chwilę, po czym przyszedł do przekonania, że kapitan, spoczywając w rozpadlinie góry, a usłyszawszy zbliżanie się wozu, musiał wyjść z chwilowej kryjówki i w dalszą drogę do Paryża udał się wozem.

Gdyby go teraz dogonić, nie byłby już sam. Jeśli jedzie wozem, to jak tu myśleć o przeszkodzeniu mu w dostaniu się do Paryża? A jednak trzeba postawić na swoim i usunąć niebezpieczeństwo, wiszące wciąż nad głową jak miecz Damoklesa.

— Co robić, żeby mu przeszkodzić?

Wincenty stał i zadumany patrzył przed siebie.

Gdyby teraz także udał się do Paryża, mógł jeszcze myśleć o stoczeniu stanowczej walki z kapitanem, jakkolwiek i ten krok był bardzo niebezpieczny. Potem, gdy kapitan zgłosi się na policji i zamelduje o wszystkim, już będzie zapóźno!

— Za nim więc! — szepnął Wincenty. — Może uda mi się jeszcze odwrócić niebezpieczeństwo! Musi się udać! Cała stawka jest teraz na tej jednej karcie, bo tylko jeden z nas może wygrać lub zwyciężyć: ja albo on! I jeżeli chcę być nadal dziedzicem w Grenel, zamiast pełnić ciężkie roboty w Breście lub w Tulonie, muszę dostać go w swoje ręce!

LXXVI. DWIE PANNY POD LUWREM

— Więc tego wejścia używa tylko król? Tylko książęta wychodzą tędy? — pytała młoda dziewczyna, stojąca w towarzystwie nieco starszej od siebie panny przed bramą Luwru.

Zapytana miała woalkę w tył odrzuconą, tak że pomimo zmroku wieczornego, jaki panował dokoła, można było widzieć jej bladą twarz, otoczoną czarnymi włosami.

— Naturalnie, Adelo! Z tego wejścia korzysta tylko rodzina królewska!

Teraz i druga panna odrzuciła woalkę i można było poznać, że miała obfite, szaro upudrowane włosy i bardzo ładną twarzyczkę. Obie miały nadzwyczaj piękny i szlachetny owal twarzy.

— Przyznaj się jednak, Antosiu! — rzekła Adela. — Ty kochasz księcia Florimonta!

— Jakże bym nie miała kochać księcia — odpowiedziała Antonina dumnie i zuchwale — gdy książę ginie z miłości do mnie i uczucia swoje ubiera w wiersze...

— Poezje księcia są rzeczywiście piękne.

— Jestem przyzwyczajona do takich wyróżnień, Adelo!

— Ale ty kochasz księcia, Antosiu, gdyż inaczej nie miałabyś powodu czekać tu na niego o tej godzinie...

— Wcale na niego nie czekam, chcę go tylko zobaczyć z daleka. A przy tym kamerdyner Wilen mówił mi, że książę ma zamiar dzisiaj wyjechać.

— Wyjechać? Teraz w zimie?

— Nie mogłam jeszcze wybadać, co oznacza ta podróż, ale zdaje mi się, że książę ma powód, żeby trzymać rzecz tę w tajemnicy.

— Miałby więc inną jeszcze miłość?

— Może nie mylisz się, Adelo! — odpowiedziała Antonina ze smutną powagą. — Książę Florimont od pewnego czasu zapomina o mnie.

— Lecz czego tu chcesz właściwie?

— Chcę zobaczyć, czy książę wyjeżdża i dokąd.

— Cicho! Coś jedzie!

Antonina pociągnęła Adelę w cień, padający od murów zamku.

— Jedzie kareta! — rzekła z cicha.

Koła zadudniły w bramie.

Była to zresztą skromna i bez żadnych ozdób kareta dworska, a ciągnęły ją dwa kare konie.

— Istotnie! On wyjeżdża! — rzekła Antonina. — Ale tak nigdy nie wyjeżdżał w drogę żaden książę! To ma związek z czym innym. Wilen miał rację... bez lokaja, bez służby, bez wozu do rzeczy... Nie zniosę myśli, żeby inną miał kochać więcej nade mnie.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Trzy razy w tygodniu, deszcz czy zadymka, przychodzą nowiny ze świata

Gazeta otwiera serca ludzkie

Przerzucona przez ramię torba skórzana z gazetami i listami ciąży jeszcze, mimo że listowy już od czterech godzin objeżdża swój rejon. Tak się bowiem stało, że w ostatnich paru miesiącach w tym obwodzie, do którego należy sześć wiosek, czytelnictwo wzmogło się zdumiewająco. Zaczęło się od tego, że po wsiach pojawiło się po kilka egzemplarzy gazety, która odrazu chwyciła ludzi za serca, która stała im się doradcą, przyjacielem, ba nawet nauczycielem, jakby, nie przymierzając, na korespondencyjnym „uniwersytecie ludowym".

Gazetę przysyłano z Poznania, a patryarcha gminy, którą listowy obsługiwał, 80-letni Mateusz, przypomniał nawet sobie, że hen przed laty już taką gazetę czytywał. Bo to gazeta stara, która szła już pod strzechy 90 lat temu, w latach 1846 do 1848, a potem po raz drugi od 1883 do 1920.

Z początku było po wsiach tej gazety z Poznania coś około dwudziestu sztuk. Ale potem krąg jej czytelników rósł, jak ciasto na dobrych drożdżach. Na drugi miesiąc torba napęczniała, jak dynia na jesień, i przyszło sześćdziesiąt sztuk gazety trzy razy w tygodniu po wioskach roznosić. Prawdziwą jednak niespodziankę przyniósł miesiąc trzeci: rodzina czytelnicza tej poznańskiej gazety wzrosła w „rejonie" do przeszło stu czterdziestu osób.

— Czaruje, czy co, u licha, ta redakcja! — pomyślał sobie wówczas listowy i począł pilnie czytywać gazetę, jak się to mówi „od deski do deski". I cóż się okazało?

Oto i sam listonosz uległ przedziwnemu czarowi tego tak swojskiego pisma i zamówił je sobie osobno. Nie wystarczyło mu już to, że idąc drogą od wsi do wsi coś tam piąte przez dziesiąte wyczytał. Teraz zapoznawał się z ważniejszymi rzeczami po dwakroć, żeby wszystko dokumentnie w głowie sobie ułożyć i móc z ludźmi o wszystkim „mądrze" gadać.

Czytywał też gazetę na głos. Słuchała chętnie żona jego, słuchał też, choć zrazu niechętnie, brat. Nagle listowy zauważył, że po wysłuchaniu kilkunastu rzetelnych artykułów brat jakoś się zmienił. Stał się mniej burkliwy, bardziej uprzejmy dla ludzi i w ogóle jakiś inny w codziennym swym postępowaniu. Zwrócili na to nawet uwagę znajomi i pytali listowego o przyczynę tej przemiany.

— Chyba, że gazeta tak dobrze wpłynęła na Romka — zauważył ktoś z sąsiedztwa.

Ale czy gazeta podziałała tak dobroczynnie tylko na owego brata? Listowy spostrzegł, że ludzie po wioskach nie odnosili się do niego dawniej tak życzliwie, jak dzisiaj, chociaż był przecież lokalnym przedstawicielem poczty polskiej. Niejeden go zbył, albo ledwo odburknął na „pochwalonego". A dziś? Dzisiaj ludzie witają go z uśmiechem, pogodnie, a niejeden „zakurzy" wspólnie lub nawet ugości.

Tak! Dziś bezsprzecznie ludzie o wiele życzliwszym okiem patrzą na listonosza wiejskiego, gdyż zaczynają słusznie uważać go za swego przyjaciela. Toteż niejeden gospodarz, gdy w dzień straszliwej, beznadziejnej szarugi lub w czas silnego mrozu widzi zbliżającego się listonosza, mówi do żony, żeby coś „ciepłego" przygotowała dla niego, boć on przecie głodny i zziębnięty, a takiego poratować toć zbożny uczynek.

A może która gosposia, krzątając się około przygotowania „gwiazdki", znajdzie coś w komorze dla tego, który przyniósł tyle dobrych nowin w ciągu roku. Wśród takich serc raźniej pełnić wcale nie lekką, a odpowiedzialną służbę państwową i oświatową. (jw)

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ

z powodu likwidacji interesu

przy ulicy Nowej nr 3

WIELKA ZNIŻKA CEN!

WYJĄTKOWA OKAZJA NABYCIA

KORZYSTNYCH PODARKÓW GWIAZDKOWYCH

R. i C. KACZMAREK Magazyn Bławatów

POZNAŃ — UL. NOWA 3

P 34 702-50.141-3

Na PODARKI gwiazdkowe

polecamy po bardzo niskich cenach:

Płaszcze damskie, męskie, dziecięce, ubrania męskie i chłopięce, mundurki szkolne, poranniki i bonżurki, materiały na ubrania i palta męskie, futra damskie i męskie, zarękawki, skóry na kołnierze, kapelusze, damskie i męskie, swetry, trykoty, bieliznę damską i męską etc. etc.

R. i C. Kaczmarek Dom Konfekcyjny

Poznań, Stary Rynek 98/100

Pg 350589-50 141

P 34 702-50.141-3

Napisowe słowo (tłusto) 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy, 5 liczb = jedno słowo.
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

6. OŻENKI

Panna
lat 38, posiadająca dom, 3 morgi ogrodu we wiosce wartości 3 000 szuka mężczyzny lubiącego ogród. Ożenek. Oferty Wielkopolanin, Gniezno 1473. n 1635

Kawaler
stałej posadzie 8 morgowym ogrodem Poznaniu poślubi panią do lat 45, która wybuduje domek. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 60 127

Panna
gospodarna, ambitna, skromna, — lat 37, posiadająca 1.700 zł. wyprawę, wyjdzie za urzędnika — także wdowca, nauczyciele pierwszeństwo. Panowie szlachetnego charakteru raczą złożyć poważne oferty do Pomorzanina - Wielkopolanina, Poznań zd 60 373

7. SPRZEDAŻE

Okulary
Binokle, poleca najtaniej optyk Gawlikowski Poznań, Św. Marcin 57, oczy sztuczne. zd 59 562

Sprzedam
22 morgi ziemi dobrej, budynki masywne, przy Bydgoszczy, cena 7 000,— zł Zielińska, Bydgoszcz, Orla 36, m. 7. n 2566

Dobrze
zaprowadzoną pracownię obuwia sprzedam. Poznań, Piekary 13 b. zd 60 138

Żwiru
większą ilość nadającego się na różne wyroby sprzedam, kolejka w miejscu. Adres wskaże Wielkopoalnin - Pomorzanin, Poznań zd 60 143

Skład
papieru, tytoniu, galanterii Poznaniu śpiesznie sprzedam, powód wyjazd za mąż pójście. Poznań, Marsz. Focha 39. zd 59 994

Kożuchy
wyjazdowe, spodnie, jaczki, kamizelki kożuchowe. Hankiewicz, Poznań, Kramarska 1 (przy ul. Wielkiej). zd 59 948

Pompę
do wody używaną, ocynkowaną, dobrym stanie sprzedam korzystnie, A. Siewert, Cekcyn, (Pomorze). N 1119

Kiosk
bez konkurencji dobrze prosperujący z powodu choroby za 250,— zł sprzedam, Synoradzka, Pobiedziska, Kiosk. zd 60 965

Powózka
kryta, dziewięcioosobowa, koła gumowe, osie oliwne, okazyjnie, Wierzbięcice 15 — 5. zd 60 264

Dery
nieprzemakalne, Pólszorki, szory, używane i nowe poleca Razer — Szewska 11. zd 60 300

Worki
wszelkiego rodzaju korzystnie polecam, Towarowa, brama II, — skład 19. zd 61 044

11. KUPNA

Krowę
młodą dobrą dójkę po cielęciu kupię. Oferty z podaniem ceny, dziennego udoju J. Narożny, Poznań, ul. Listopadowa (Ogrodnictwo). zd 60 154

18. DZIERŻAWY

Wiatrak
z dobrym urządzeniem okolica dobra wydzierżawi Kurpiński, Bucz powiat Kościan. n 2546

Skład
z mieszkaniem na galanterię i bławat, bez konkurencji w dużej kościelnej wsi do wydzierżawienia. Filarski, Nieżywiec, powiat Brodnica. zd 60 961

23. ROZMAITE

Akuszerka
Strzelecka 2. przeprowadziłam się

Fredry 2 — 6
przyjmuje udziela porady pomocy położniczej. d 24 864

26 SZUKA POSADY

Urzędnik gospodarczy
lat 23, podoficer, — z ukończoną Szkołą Rolniczą i praktyką, zamiłowany chodowca, zna dobrze prowadzenie ksiąg gospod, poszukuje posady urzędnika lub pisarza podwórzowego zaraz lub później. Łaskawe oferty proszę kierować Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 58 499

Ogrodnik - lokaj
szuka posady od 1. 1. lub 1. 2. 38 roku, jest doświadczony, sumienny, pracowity, zna się na zwalczaniu chorób drzew owocowych oraz obsłudze pokojowej. Przyjmie ewentl. stróżostwo lub posadę pomocnika sklepowego, dobre świadectwa i polecenia. Łaskawe zgłoszenia kierować: ogrodnik Stanisław Sioło, Racławice, poczta Sulaszawa, powiat Olkusz. zd 60 964

Absolwent
średniej szkoły ogrodniczej, lat 21, po wojsku, przyjmie praktykę (może być bezpłatna) od stycznia 1938 r. w większym lub mniejszym gospodarstwie ogrodniczym. Lewandowski, poczta Błonie — „Dla ogrodnika". zd 60 962

Mistrz kowalski
35 lat własnymi narzędziami (z uczniem) obeznany z wszelką reparacją maszyn roln i parowych z dobrymi poleceniami poszukuje od 1. 4. 38 z powodu parcelacji prywatnej majątku, innej posady Łaskawe zgłoszenia do Wielkopolanina - Pomorzanina, Poznań zd 60 377

Młodszy urzędnik
kawaler, lat 23, średnie wykształcenie, praktyka, wzorowym majątku na Kujawach, energiczny, sumienny znający dobrze wszechstronnie swój zawód, poszukuje posady mł. urzędnika, względnie pisarza zaraz lub 1. 1. 1938 samodzielnie lub pod dysp. Łaskawe zgłoszenia Wielkopolanin — Pomorzanin, Poznań zd 60 375

Chłopak
lat 20, ze wsi, uczciwych rodziców, przyuczony w ogrodnictwie szuka jakiejkolwiek pracy, obojętnie gdzie od 1. 1. 1938 r. — Może stawić do stu złotych gwarancji. Łask. oferty Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 60 374

Praktykant
energiczny i sumienny, lat 19, ukończone 3 kl. gimn., posiada 2 lata praktyki w dużej eksportowej mleczarni, potrafi samodzielnie prowadzić sklep z nabiałem i zna też trochę ogrodnictwo, z braku utrzymania szuka jakiegokolwiek zajęcia, może być i na praktykę handlową, biurową lub rolniczą za skromnym wynagrodzeniem. Adres wskaże Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań pod zd 60 963

Czeladnik kołodziejski
lat 21, biegły w swym zawodzie, trzeźwy, z dwuletnią praktyką poszukuje posady od 1. 1. 1938. Alojzy Tykałowski, Będzitowo — poczta Mamlicz, pow. Inowrocław. zd 60 376

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny od zaraz
czeladnik bednarski
który samodzielnie warsztat prowadził. Zgłoszenia Tuchola, ulica Chojnacka 30. n 2467

Uczeń
fryzjerski potrzebny. Cielewicz, Poznań, Focha 135. zd 59 880

31. ROZRYWKA

Kto z firmy
Columbus,
Poznań Wrocławska 15
Rowery
kupuje ten się nie oszukuje. d 22 376

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Wtorek, 21 grudnia.

6.15 audycja poranna; — 11.15 audycja dla szkół: „Święta noc" — słuchowisko; 11.40 płyty; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa: 15.30 wiadomości gospodarcze; — 15.45 transmisja ze szkoły powszechnej w Warszawie; 16.05 przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; — 16.15 koncert orkiestry dętej pod dyr. kpt. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia); 16.50 pogadanka aktualna; 17.00 Schodnica — kolebka polskiego przemysłu naftowego — pogadanka; 17.15 koncert kameralny w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu; 17.50 owady na śniegu — pogadanka; 18.00 wiadomości sportowe; 18.10 skrzynka techniczna; 18.25 program na jutro; 18.35 audycja dla wsi; 19.00 „Najpracowitszy pisarz" (Józef Ignacy Kraszewski) — wieczór literacki w opracowaniu Aleksandra Piskora; 19.30 Polska twórczość chóralna (aud. IV) — w wyk. chóru mieszanego im. St. Moniuszki pod dyr. Władysława Raczkowskiego (z Poznania); 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 koncert pop. w wyk. Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". Zapowiadać będą speakerzy — uczestnicy Wielkiego Konkursu Zimowego; W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.15 koncert symfoniczny. Wyk.: Orkiestra Filharmonii Lwowskiej; 22.15 muzyka lekka (płyty); 22.50 ostatnie wiadomości.

Środa, 22 grudnia

6.15 audycja poranna; 11.15 — audycja dla dzieci: — „Przed gwiazdką"; 11.40 tańce symfoniczne (płyty); 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; — 15.30 wiadomości gospodarcze; — 15.45 „Napoleon Bonaparte" — pogadanka dla starszych; 16.00 — „Uczmy się mówić"; 16.15 koncert popularny w wykonaniu orkiestry mandolinistów (z Katowic); 16.50 pogadanka aktualna; 17.00 kampania wojenna Batorego — odczyt (z Wilna); 17.15 — koncert solistów. Wykonawcy: Tadeusz Kowalski — wiolonczela, Edmund Rösler — akompaniament (z Torunia), Michał Zabejda-Sumicki (śpiew); 17.50 hygiena skóry — pogadanka; 18.00 — wiadomości sportowe; 18.10 — chińskie motywy (płyty); 18.30 — program na jutro; 18.35 audycja dla wsi; 19.00 „Spotkanie z Norwidem" — obrazek z książki Róży Czekańskiej-Heymanowej pt. — „Maria Kalergis"; 19.20 „U grobu Bacha" — reportaż z kościoła św. Jana w Lipsku w opracowaniu Witolda Hulewicza; 19.35 — determinizm a logika trójwartościowa — odczyt; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 melodie filmowe (płyty); 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna; — 21.00 koncert chopinowski w wykonaniu Pawła Lewickiego (fortepian); 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji; 22.00 koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry P. R. i Stefana Romanowskiego (baryton); 22.50 ostatnie wiadomości.

Czwartek, 23 grudnia

6.15 audycja poranna; 11.15 — „Śpiewajmy kolędy" — audycja dla dzieci; 11.40 płyty; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.30 wiadomości gospodarcze; 15.45 rozmowa muzyka z młodzieżą — audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 16.15 muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej; 16.50 pogadanka aktualna; 17.00 „Polska książka naukowa w roku ubiegłym" — pogadanka wygłosi prof. Henryk Mościcki; 17.15 recital fortepianowy Henryka Sztompki; 17.50 pogadanka sportowa; 18.10 skrzynka ogólna; 18.25 program na jutro; 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 „Miłość i śmierć Barbary" — sceny z „Zygmunta Augusta" Stanisława Wyspiańskiego. Opracował Jerzy Tepa (ze Lwowa); 19.40 Manuel de Falla: Fragmenty ze suity baletowej „Trójkątny kapelusz" (płyty); 19.50 pogadanka aktualna; — 20.00 „Wiedeńskie walce" — operetka w 3-ch aktach oparta na motywach Jana i Józefa Straussów. W przerwie ok. godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 „Nowy akademik — Jar Lorentowicz" — szkic literacki Wacława Rogowicza; 22.00 koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet Smyczkowy P. R. oraz Janina Wysocka-Ochlewska — fortepian, Mieczysław Szaleski — altówka, Ludwik Kurkiewicz — klarnet; 22.50 ostatnie wiadomości.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie 3 (trzy) złote już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszyscy listowi w całej Polsce w terminie od 20-go każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: we wtorki, czwartki i niedziele. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia 15 groszy za jednołamowy milimetr na stronie 6 łamowej (każdy łam 45 milimetr. szeroki). Ogłoszenia drobne do 50 słów. Napisowe słowo drukiem tłustym 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy. Ogłoszenia drobne dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godziny 18,30 dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44 61. Konto P. K. O. Poznań 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3, nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna

Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu.